Cena 10 groszy

GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu, poświęcone sprawom wsi polskiej.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. zł. 0,85 kwart. zł. 2,55, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 1,04 „ „ 3,12, pod opaską w Polsce - - - „ 1,00 „ „ 3,00, w agenturach - - - - - - „ 0,95 „ „ 2,85.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. Telef.: 57, 300 i 888.

Konto czekowe P. K. O. 200 695.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz mm. na stronie 4-łamowej 10 gr. Przy powtórzeniach raba.

Nr. 54 | Toruń - Poznań, sobota 8 maja 1926 r. | Rok 4

Wstrętne widowisko.

Robią sobie zabawkę z Polską.

To co się dzieje obecnie w Polsce, nie tylko przejmuje nas obawą, ale **wprost obrzydzeniem.** Patrzymy na to jak na jakieś wstrętne, zbrodnicze widowisko.

Jak już wczoraj donosiliśmy rząd **ponownie podał się do dymisji, czyli ustąpił.** A dlaczego ustąpił? Dlatego, bo tak się chciał pobawić p. Skrzyński ku **uciesze masonów i socjalistów i wrogów Polski.**

Czyni to już **poraz drugi.** Pierwszy raz postanowił to uczynić kilka dni temu, gdy wystąpiło z rządu dwu — **całkiem zbytecznych ministrów socjalistycznych** siedzących jak się obecnie okazuje w rządzie tylko po to, aby **utrudniać mu pracę i nie dopuścić do naprawy gospodarczej.**

Silne stanowisko przywódców narodowych i nie przyjęcie dymisji przez Prezydenta Rzplitej Wojciechowskiego powstrzymało go od tego.

W ten sposób mieliśmy rząd przynajmniej tak długo, aż **sejm uchwalił wydatki na maj i czerwiec** oraz podczas pierwszych i doniosłych dni miesiąca maja.

Ale wrogowie Polski nie spali. Nie nadarmo w łonie stronnictw lewicowych i na najwyższych stanowsikach w państwie **posiadają wpływ masoni,** pragnący znowu na naród polski narzucić kajdany, tak jak je widać zarzucili na niektórych członków sejmu i rządu.

Póty pośrednio a zapewne i bezpośrednio godzili w Skryzńskiego, aż ten zgodził się masonerji i wrogom państwa nowe zgotować widowisko i zgłosił swe ponowne ustąpienie. **A z nim razem ustąpić musiał i rząd cały.**

Nie jesteśmy zwolennikami polityki p. Skrzyńskiego. Ośmieszył nas dostatecznie swą polityką ugodową wobec Niemiec.

Ale przyznać musimy, że **bezład, że te wieczne zmiany, to ustawiczne kotłowisko w rządzie,** jakie w nim widzimy od chwili wskrzeszenia Polski, **daleko większe nam czyni szkody i zepchnąć nas może w przepaść,** z której się już nie wydobędziemy.

Czas już nareszcie zabrać się do rozsądnej gospodarki.

Właśnie w ostatnich dniach kwietnia minister Zdziechowski przedłożył swój **plan naprawy. Ciężki bardzo do przeprowadzenia i wymagający nowych ofiar — ale konieczny.**

Uzyskał on pozwolenie na wydrukowanie nowych banknotów na 80 miljonów złotych, przez co naturalnie złoty oczywiście się nietylko nie podniesie, lecz przeciwnie spadnie znowu. Ale te 80 miljonów zostały **właściwie już wydane wobec tego, że lewicowe stronnictwa i ich ministrowie zasiadający w rządzie nie zgodzili się na odnośne oszczędności.**

Przytem p. min. Zdziechowski obiecał, że więcej drukować już nie będzie banknotów, gdyż jest wogóle wrogiem inflacji czego dowodem, że dotąd wydrukował tylko 4 miljony złotych. Poza tem wpływy podatkowe w ostatnich dniach tak podniosły rzekomo się, że miało się obejść nawet bez wydrukowania owych 80 miljonów. Zaś od 1. lipca już wogóle **mieliśmy mieć budżet zrównoważony i bez niedoboru.**

Tak nam obiecał minister skarbu Zdziechowski.

Ale z chwilą, gdy Skrzyński ustępując sam obala rząd, **obietnice te także zostają obalone,** bo nie wiadomo, jaki rząd się utworzy. A ile kosztuje państwo to ciągłe i zaciekłe targowanie się o stanowiska ministerjalne stronnictw i ciągła niepewność Czyż to także nie zachwieje naszą gospodarkę państwową?

Jest wykluczone aby sobie z tego p. Skrzyński nie zdawał sprawy.

Ale nietylko p. Skrzyński jest winien. Ma on w tym względzie liczne pokrewne dusze.

Każdy rozsądnie myślący człowiek tak w Polsce jak i zagranicą zdaje sobie sprawę z tego, że **największym szkodnikiem w Polsce jest Piłsudski,** z którego niepoczytalnych występów i mów można się śmiać ze względu na ich soczystość i nawet traktować je z większą lub mniejszą pobłażliwością, ale który **nie nadaje się do piastowania jakiekolwiek stanowiska urzędowego.** Jego współudział w rządzie wiódłby nas prosto do przepaści.

A jednak są tacy, którzy nie przestawają tworzyć Polski tą zmorą i ustawicznie tem niepokoją opinję. Do tych należy szczególnie „krajan“ p. Piłsudskiego, minister spraw wojskowych **Żeligowski,** który postępuje tak, jakby **nie naród rządził w kraju, ale jakby Polska istniała wyłącznie dla p. Piłsudskiego.** Usiłował on nawet zmienić ustawę o władzach wojskowych tak, aby ona bez względu czy Polska upadnie lub nie, była dogodna dla p. Piłsudskiego i to przeforsował nawet w radzie ministrów w przededniu ustąpienia. Dopomagał mu w tem oczywiście p. Skrzyński.

Okazuje się jednak, że min. Żeligowski nie jest osamotniony i wrśd polityków i przywódców stronnictw umiarkowanych.

Kiedy bowiem zaproponowano utworzenie nowego rządu Witosowi, to ten jako warunek stawił powrót p. Piłsudskiego do armji, czyli domagał się tego samego, co Żeligowski.

P. Witos napisał bardzo rozumną książkę i należało się od niego oczekiwać naprawy poglądów. Tymczasem okazuje się że mu chodziło jedynie o popisywanie się wobec ludu polskiego **mądremi słowami,** ale bynajmniej czynami.

W istocie pozostał on więc nadal tym **samym krętaczem, jakim był dawniej.**

Ale dawniej były inne warunki i dawniej nie mieliśmy tych doświadczeń, co dziś.

Skończył się już **czas głupich i przewrotnych haseł i słów. Dziś trzeba nareszcie rozsądnego czynu.** P. Skrzyński, Żeligowski i Witos i inni mogą się bawić w przesilenia bez końca i sprytne wybiegi, **ale naród, ale Polska nie ma na to czasu.**

Bezrobocie się wzmaga ustawicznie, bieda coraz większa przygniata wieś, złoty spada a ceny rosną. Brak środków na życie, na podtrzymanie gospodarstw i przedsiębiorstw oraz na opłacenie podatków.

Jeszcze chwila a cała gospodarka społeczna u nas załamać się może.

To widzi każdy rozsądny polityk, to widzieć powinien szczególnie p. Witos i jego podkomendni.

Mogą się bawić w obalenia rządów i demonstracje komuniści, mniejszości narodowe i socjaliści, **bo im o Polskę, o dobro ludu nie chodzi,** a czem większa bieda tem łatwiejsza dla nich propaganda. Ale od stronnictw, które chcą strzedz interesów narodu i którym zależy na **rozwoju i podtrzymaniu państwa, spodziewamy się innych czynów, działań i występów rozumnych.**

Już dość się napatrzyliśmy na te czcze, głupie i zbrodnicze wobec państwa i ludu hasła i występy, obliczone na efekt i poklask obałamuconego tłumu.

Zabawki te nam już obrzydły. Ich dalsze kontynuowanie zdolne podkopać poprostu wiarę w naród polski i jego przyszłość.

Wstąpienie rządu dokonane.

Premjer Skrzyński zgłosił wczoraj dymisję gabinetu. P. Prezydent Rzpltej przyjął tę dymisję. Stronnictwa, które popierały rząd p. Skrzyńskiego, stanowiące większość parlamentarną, która przeprowadziła prowizorjum budżetowe, wysunęły kandydaturę posła Wincentego Witosa na premjera. Przez całe popołudnie i wieczór p. Prezydent sondował opinję klubów sejmowych. Decyzja ostateczna co do osoby, której p. Prezydent powierzy misję tworzenia gabinetu, miała nastąpić we czwartek.

Przekupstwa i sprzeniewierzenia w Niemczech.

W Niemczech toczą się obecnie liczne procesy przeciw miljonowym defraudantom i paskarzom. Wymieniamy tu tylko olbrzymie afery Bramata, Kutiskiera, Szklarza oraz defraudacje na miljonowe sumy popełnione w dyrekcji kolejowej w Frankfurcie nad Odrą i bardzo poważne sprzeniewierzenie w berlińskim klubie automobilowym.

W tych dniach został ukończony t. zw. „mały“ proces przeciw paskarzom okowity (der kleine (!) Spritschieber-Prozess). Paskarzami byli kupcy, którym umożliwiali „interes“ urzędnicy celni. Wyrok sądowy opiewa: Sekretarz celny Becker za przekupstwo, zbrodnię urzędową i przestępstwo na szkodę monopolu państwowego 1 rok 6 mies. domu karnego, 5 lat utraty praw, 26000 m. kary pieniężnej; urzędnik celny Manthey 1 r. 6 miesięcy więzienia i 165 000 kary pien.; urzędnik celny Krause 4 mies. więzienia. Pozatem skazano trzech kupców Kaedinga, Webera i Leitingera na karę pien. w łącznej wysokości 585 000 m i na kilka lat więzienia. Pozostałych 11 oskarżonych skazano poczęści na wysokie grzywny, poczęści uwolniono.

Trzeba pamiętać, że jest to wyrok w „małym“ (!!) procesie przeciw paskarzom okowity. A więc, jak mówi już sama nazwa, tak wielkie złodziejstwa ujawnione w tym procesie uważa się w Niemczech za małe sprawki. Tak dalece postąpiła korupcja w Niemczech, tak nisko upadł tam poziom moralny! A co za rzeczy wyjdą dopiero na jaw w „wielkim procesie paskarskim!“

A to wszystko dzieje się w państwie porządku, bojaźni Bożej, uczciwości, najwyższej kultury, w społeczeństwie, które się narzuca innym (Polsce, Francji, Włochom) na stróża moralności... Obłudo, twą ojczyzną są Niemcy.

Przebieg demonstrajci w dniu 1 maja poza Warszawą.

W Wilnie i Lublinie.

Nieoczekiwany obrót wziął obchód czerwonej międzynarodówki w Wilnie. Sprowokowana przez komunistów i Żydów polska młodzież akademicka rozbiła w liczbie około 60 osób prawie 2000-ny pochód czerwony, na miejsce którego uformował się pochód narodowy, który z „Rotą“ na ustach i okrzykami „Niech żyje Polska“ przeszedł temi samemi ulicami, któremi przechodzili Żydzi z komunistami.

Zupełnie tak samo rozegrał się 1-y maj w Lublinie. Pochód żydowskiego „Bundu“ zaatakował wywiadowcę policyjnego. Pośpieszyła mu z pomocą publiczność. Żydów rozbito i cofnięto. Wieczorem uformował się olbrzymi pochód narod. który obszedł całe miasto.

Jest rzeczą charakterystyczną, że na 50-ciu zapowiedzianych przez P. P. S. wiecach w różnych punktach Zagłębia, na które wydelegowano kilkudziesięciu prelegentów, nigdzie mówców socjalistycznych nie dopuszczono do głosu. Z pośród zgromadzonych padały okrzyki „dość tej gadaniny“, „chcemy pracować“ i t. d., a gwizdanie i hałas nie pozwoliły agitatorom dojść do słowa.

Rozsądny głos polityki o Piłsudskim.

Piłsudski ciężko obraził gen. Szeptyckiego. Sprawą tą zajmował się Senat, w którym marsz. Trąmpczyński wygłosił takie przemówienie:

Sprawa o której mówimy jest jedną z najważniejszych w naszem państwie. Z placówek zagranicznych donoszą, że rozszerza się tam opinja, jakoby zapanował rozkład w armji polskiej, a w berlińskiem „Militärwochenblatt“ generał Wriseberg z pewnem zadowoleniem wyraża się o działalności p. Piłsudskiego.

Jednakże nie chcę już mówić o skandalicznem położeniu w wojsku, że ciężko obrażeni generałowie nie mogą od p. Piłsudskiego otrzymać satysfakcji ponieważ on uważa się za stojącego ponad prawem. Chcę tu raczej mówić o tem, że w piśmie ministra Żeligowskiego stwierdzone jest, iż ciągle jeszcze w Ministerstwie pokutuje myśl wyznaczenia p. Piłsudskiego w razie wojny na naczelnego wodza. I w tem widzę katastrofę grożącą państwu, bo jestem zdania, że p. Piłsudski nie posiada koniecznego na takie stanowisko wyższego wykształcenia wojskowego. Przekonanie to mam, jak wielu innych już od roku 1920.

Jeżeli się o tem milczało, to tylko dlatego, żeby nie burzyć legendy. Żył przed 90. laty w Poznańskiem magna łożący dużo na naukę polską, Tytus Działyński. Polecił on pewnemu uczonemu opracowanie akt generalicji konfederacji barskiej, które miał w swem archiwum. Kiedy mu jednak ów uczony zwrócił uwagę na to, że wedle akt generalicja gorzej się przedstawia, niż głosi tradycja, Działyński odpowiedział: Zamknijmy akta, nie burzmy legendy.

Bo legenda jest do pewnego stopnia potrzebna narodowi. Ale legendę trzeba burzyć, gdy zaczyna być państwu szkodliwą. Otóż wedle mego zdania i rozmaitych fachowców p. Piłsudski i w 20-tym roku nie złożył dowodów umiejętności prowadzenia wielkiej wojny. Jego dzieła „Moje pierwsze boje“ i „Rok 1920“ wykazują pewne godności wojskowe, ale tylko w zakresie partyzantki. Tymczasem przyszła wojna nasza — to będzie wojna organizacji i więcej będzie podobna do matematyki, niż do romantycznej partyzantki. W roku 1920-ym p. Piłsudski za przykładem Wilhelma II. zaprowadził w wojsku t. z. gry wojenne. I w tych nie wykazał wielkich zdolności wojskowe, ale tylko w zakresie Gry te wedle zdania zagranicznych oficerów nie robiły poważnego wrażenia.

Następnie p. Piłsudski przez trzy miesiące stał na czele Sztabu Generalnego i wedle zdania swych ówczesnych podwładnych zdążył tam zaprowadzić zupełny chaos. Udowodnił on wtedy, że jeśli system austrjacki nie był dobry, to brak wszelkiego systemu jest jeszcze gorszy.

Jeśli zważymy z jaką ostrożnością w państwach europejskich dobiera się osobę naczelnego wodza, to byłoby z naszej strony straszną lekkomyślnością wybierać osobę, której brak podstawy wojskowo-naukowej.

Pozatem naczelny wódz potrzebuje uznania całego narodu. P. Piłsudski zaś robił dotychczas wszystko, ażeby znaczną część narodu na siebie oburzyć. W innych krajach jedno z jego sławnych powiedzeń wystarczyłoby, aby wojskowego pozbawić munduru

Zjazd Związku Urzędników w Starogardzie

W Poznaniu ma swą siedzibę Związek Urzędników Państwowych, Samorządowych i Komunalnych, które swą działalnością obejmuje trzy zachodnie województwa (okręgi), a więc pomorskie, poznańskie i śląskie. Organizacja ta istnieje od 2 lat. Sympatyzuje ona ze Zw. Urzędników Państwowych w Warszawie; oba Związki wydają wspólny organ „Życie Urzędnicze".

W niedzielę dnia 2. b. m. okręg pomorski Związku odbył swoje doroczne walne zebranie. Na miejsce zjazdu wybrano Starogard, ponieważ 3 b. m. stowarzyszenie (koło) starogardzkie Zw. poświęcało swój sztandar.

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem odprawionem w kościele parafjalnym. Stąd delegaci udali się na salę „Strzelnicy" Pod nieobecność prezesa Związku i okręgu p. dr. Zegarskiego, który wskutek nieprzewidzianej przeszkody się nieco spóźnił, zagaił zebranie p. radca Błeński, za prezesa na okręg pomorski. Obecnych było przeszło 30 osób, z których 16 delegatów uprawnionych do głosowania z kół Toruń, Starogard, Wejherowo, Kościerzyna, Wąbrzeźno, Chełmno, Puck. Władze reprezentowali: pp. rądca Stefański (w zastępstwie wojewody pomorskiego), naczelnik wydziału Starostwa Krajowego Rohloff, starosta pow. starog. dr. Bogocz, burmistrz miasta Starogard Czwojdziński. Prócz swego zastępcy wojewoda dr. Wachowiak przysłał jeszcze list z zapewnieniem swego życzliwego stanowiska wobec urzędników.

Proces przeciw P. P. P.
(Pogotowiu Patrjotów Polskich.)

We wtorek w warszawskim sądzie okręgowym rozpoczął się zapowiadany od dawna proces o „zamach stanu", jaki rzekomo przygotowywany miał być przez „faszystowską" organizację Pogotowia Patrjotów Polskich.

Po ponownej przerwie przewodniczący sędzia Rościszewski odczytał akt oskarżenia przeciw gen. dyw. Janowi Wroczyńskiemu, inż. Janowi Pękosławskiemu, pułk. W. Gorczyńskiemu, pułk. hr. Łubieńskiemu, kapitanowi szt. gen. hr. Michałowskiemu, inż. Józefowi Leśniewskiemu oraz ś. p. Henrykowi Gostyńskiemu nadkomisarzowi P. P., oskarżonym o to, że w 1923 r. w Warszawie wzięli udział w organizacji Pogotowia Patrjotów Polskich, wiedząc o tem, że organizacja ta ma na celu dokonanie zamachu stanu na ustalony przez ustawę konstytucyjną ustrój państwowy Polski i wprowadzenie dyktatury, zaś działalność powyższej organizacji wkroczyła w okres przygotowawczy do zamachu, co się ujawniło:

Po odczytaniu aktu oskarżenia poszczególni podsądni udzielali kolejno wyjaśnień na zadawane im pytania przez sąd oraz prokuratora, podkreślając, że organizacja P. P. P. **nie miała na celu dokonania zamachu stanu, a jedynie tylko udzielenia pomocy władzom na wypadek wystąpienia czynników wywrotowych,** oraz przyznając, że znalezione u nich dokumenty i rozkazy P. P. P. były przez nich wydawane. Między innemi niejaki Izmail-Bek dostarczył organizacji odpisu **instrukcji P. P. S. o formowaniu oddziałów bojówkowych i terorystycznych.**

Następnie sąd przystąpił do przesłuchania świadków, z których w dniu wczorajszym zeznawał jedynie nadkomisarz Łęski, główny filar oskarżenia. Świadek ten opisał dzieje inwigilacji Pogotowia Patrjotów Polskich przez policję polityczną, aresztowania głównych przywódców oraz badania ich. Nadkomisarz Łęski podkreśla między innemi, że dochodzenia, prowadzone przez niego, nie wykazały bynajmniej, jakoby gen. Wroczyński brał czynny udział w organizacji.

„Robotnik" triumfuje nad nędzą robotnika.

Kapitalizm żydowski, który się posługuje do swych celów ogłupionemi przez puste słowa masami robotników, święci swe triumfy wtedy, kiedy panuje w kraju bezrobocie, strajk, nędza i głód. Toteż z powodu strajku w Anglji „Robotnik" warszawski nie posiada się od radości. Agitatorów żydowskich, niemieckich i bolszewickich, którzy ten strajk przygotowali, nazywa on — słuchajcie co za logika! :

„Bojownikami o lepszą przyszłość, o rozwój i dobrobyt (!) całego narodu i całego kraju".

A w dalszym ciągu tego mądrego artykułu, nie ważąc się co prawda otwarcie i głośno nawoływać do sympatyzującego strajku robotników polskich, czyni to skrycie, pisząc:

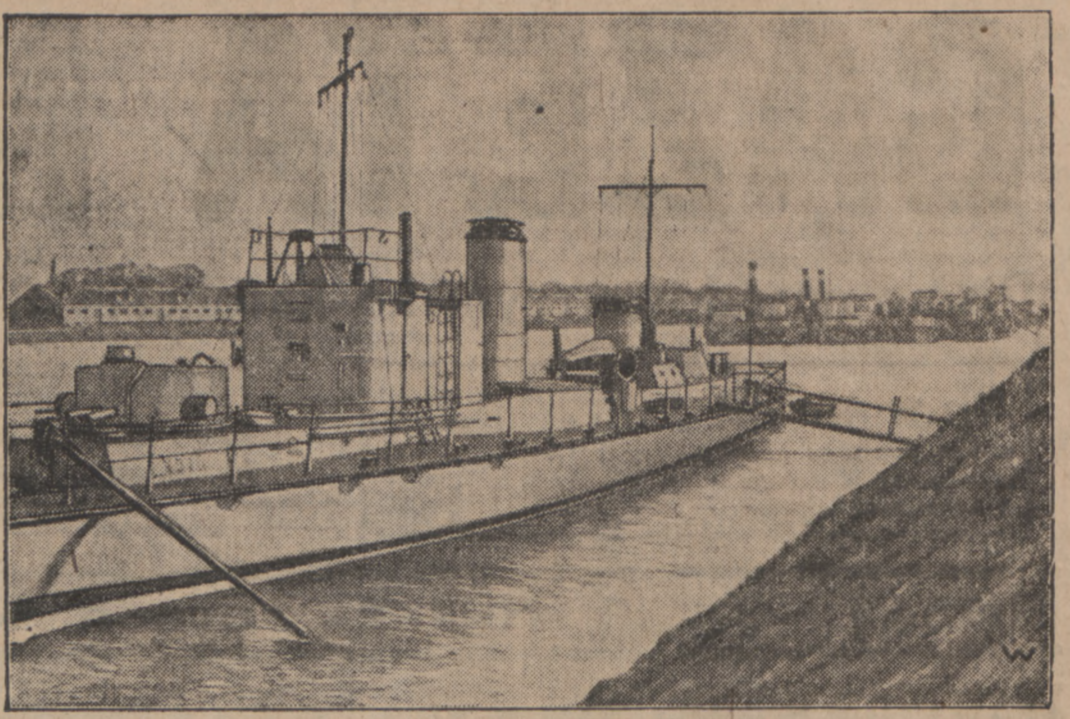
„Walce tej z zapartym oddechem przyglądają się robotnicy świata całego. Angielski robotnik na swoim odcinku na szeroką skalę przedsięwziął ofensywę na osłabione i zmurszałe pozycje kapitału. Może być pewny poparcia i sympatji klasy pracującej innych krajów".

Dotychczas w innych krajach naturalnie jeszcze nic się nie ruszyło, a najmniej ma przyczynę popierać strajkujących Anglików robotnik polski, gdyż wie on dobrze, że właśnie socjaliści angielscy (osławiony Mac Donald!) pozostawiliby go na G. Śląsku najchętniej w szponach niemieckich kapitalistów.

Zresztą nieśmiałe stanowisko P. P. S. wobec wypadków w Anglji nie jest podyktowane bynajmniej względami na dobro Polski, a jest ono jedynie dowodem nato, jak coraz więcej u nas tracą socjaliści i ich mili bratankowie komuniści.

Sekretarz Międzynarodowej Rady Związków Zawodowych Oudegeast oświadczył przedstawicielem prasy, że międzynarodówka z całą swoją pomocą i środkami finansowemi w wysokości 200 miljonów guldenów holenderskich staje po stronie górników angielskich i angielskiego kongresu związków zawodowych. Międzynarodowa Rada wysłała okólnik do centrali związków zawodowych poszczególnych państw z prośbą o moralne poparcie strajku angielskiego. Okólnik zaznacza, że robotnicy angielscy potrafią wytrwać bez pomocy w strajku przynajmniej przez 4 do 5 tygodni.

W Moskwie na wspólnem posiedzeniu Profinternu i Kominternu powzięto uchwałę niezwłocznego wybrania specjalnej komisji, której zadaniem będzie zbieranie środków na poparcie akcji strajkowej angielskich górników. Komintern wydał nową odezwę do robotników angielskich, w której stwierdza, że teraz wybiła ostatnia godzina dla imperjalizmu angielskiego. Angielscy robotnicy powinni teraz stanowczo odrzucić wszelkie próby pośredniczenia rządu angielskiego i korzystając z okazji dokonać za jednym zamachem przewrotu.



Resztki austrjackiej floty.
Zdjęcie nasze przedstawia ostatni okręt wojenny austrjacki. Jest to monitor flotyli dunajskiej, jedyny jaki przy jej podziale pozostawiono Austrji.

Pożałowania godna ludność Chin.

Generałowie nadal walczą o władze.

Sytuacja w Chinach stała się znowu niepewną na skutek otwartej zupełnie rywalizacji, jaka się ostatnio jaskrawo zaznaczyła między stronnikiem angielskim Wu-Pei-Fu i stronnikiem Japonji Czang-Tso-Linem. Projekt wysuwany przez stronników Wu-Pei-Fu naznaczenia Tsao-kuna główno-dowodzącym armją chińską a przywódców obu obozów Wu-Pei-Fu i Czang-Tso-Lina jego zastępcami została przez partję Czang-Tso-Lina odrzucona. W ten sposób odrzucono też możliwość porozumienia się na podstawie ponownego wprowadzenia konstytucji z roku 1923, uchwalonej przez parlament pod naciskiem i przekupstwami Tsao-Kuna. Konflikt ten wywołał wzmożony ruch w obu obozach. Czang-Tso-Lin grupuje przy ukrytej pomocy japońskiej energicznie armję w okolicach na północny zachód i północ od Pekinu i północny wschód od Pekinu. Według dość prawdopodobnych obliczeń połączona armja pod dowództwem Czang-Tso-Lina wynosi około 50 tysięcy, do czego przyłączyło się 3000 białej armji rosyjskiej. Połączone siły przygotowują się do rozpoczęcia ofensywy na Pekin.

Wśród stronników Wu-Pei-Fu wiadomości o przygotowującej się akcji Czang-Tso-Lina wywołały poważne zaniepokojenia. Wu-Pei-Fu zwrócił się do znanego polityka chińskiego dr. Jena dawnego premjera z lat 1922 i 1924 z propozycją uformowania rządu, któryby opanował sytuację w kraju. Jen znany ze swej nienawiści do Czang-Tso-Lina obiecał gen. Wu-Pei-Fu poparcie. Spory pomiędzy Czang-Tso-Linem a Wu-Pei-Fu są według pogłosek wykorzystywane przez armję „narodową", której reorganizacją zajęli się generałowie bolszewiccy. Pod Chankou doszło do starcia między oddziałami Czang-Tso-Lina, popieranemi przez białą organizację armji rosyjskiej a szczątkami reorganizowanej przez bolszewików armji narodowej.

Katastrofa mostowa.

Z Piotrogrodu donoszą, że w odległości 16 klm. od miasta zaszła katastrofa, któraby mogła pociągnąć za sobą o wiele większą ilość ofiar. Pociąg osobowy, idący do Petersburga zatrzymał się przed nadwerężonym mostem na rzece Ochcie, przez który przechodziło około 80 pasażerów do pociągu, znajdującego się po drugiej stronie mostu. W momencie gdy podróżni przekraczali most — załamał się on nagle i 30 osób poniosło śmierć na miejscu, około 20 osób zdołało się uratować reszta ranni. Z Leningradu wyjechała specjalna komisja dla zbadania przyczyn katastrofy. — Prace nad wydobywaniem zwłok trwają.

Ohydna zbrodnia.

Bazyli Werbacz mieszkaniec wsi Zukowiec powiatu wołkowskiego dokonał ohydnej zbrodni. Mianowicie odrąbał on siekierą głowy sędziemu pokoju z Porozowa 50-letniemu Włodziemirzowi Leszczyńskiemu i żonie swej Julji. Po dokonaniu morderstwa oddał się w ręce policji. W zeznaniu podał, że zabójstwa dokonał przez zemstę za zdradę małżeńską, ponieważ żona jego Julja utrzymywała stosunki miłosne z sędzią Leszczyńskim.

Wł. J.

Z rąk żandarmów rosyjskich przez zieloną granicę. (2

Wspomienia z czasów walki z caratem.

(Ciąg dalszy).

Przemytnik obiecywał przeprowadzić mnie przez granice „suchą nogą", gdyż znał żołnierzy, którzy po południu mają straż przy mostku nad rzeką. Za tę imprezę żądał 25 rubli, 15 zaraz, a 10 po przejściu na drugą stronę granicy.

Po obiedzie pożegnawszy się z górnikiem, który w żadnej formie nie chiał przyjąć poniesionych kosztów przyjęcia, wsiadłem do oczekujących sanek, udając się do domu przemytnika. W godzinę później zjawił się syn tegoż, i kazał mi w tej chwili iść ze sobą.

Tu dopiero okazało się przejście „suchą nogą".

Gdyśmy przyszli nad rzekę, przemytnik rzucił rozkaz. — Zdejmiej pan buty i za mną! — Rzeka była z jednego i drugiego brzegu pokryta cieńkim lodem, a środkiem płynęła kra. Było to 15. marca, na polach leżał śnieg.

W mgnieniu oka ściągnąłem buty i skoczyłem za przemytnikiem do wody. — Za chwilę byliśmy na drugiej stronie.

Po stronie rosyjskiej powstał alarm i strzelanina, ukazało się kilku konnych strażników nad brzegiem, i kilku chłopców, którzy wołali na nas — Prusaku! zgubiłeś kalosz!

Widziałem jak strażnicy odebrali kalosz chłopcom, który prawdopodobnie złożyli swoim przełożonym jako zdobycz graniczną.

Na stronie pruskiej była jakaś fabryczka z dużą kotłownią, tam się osuszyłem, a obok mieszkający gospodarz odwiózł mnie do bliskich Kołowic, skąd odjechałem natychmiast do Krakowa.

W Krakowie poszedłem zaraz do fryzjera, by przywrócić swoją naturalną podobiznę. Fryzjer zdziwił się, że mam włosy farbowane — czułem, że wziął mnie za opryszka i zdradzał wielką ochotę podzielić się swem spostrzeżeniem z policją, dopiero moja wymowa i oświadczenie, że jestem prowincjonalnym aktorem, uspokoiły jego sumienie.

W Krakowie zamieszkałem u Kaspra Wojnara, który w tym czasie urządził szereg odczytów o X. pawiolnie w Warszawie.

Jak się później dowiedziałem, rodzina moja miała dużo przykrości od władz żandarmskich. Wójta i sołtysa zawieszono w urzędowaniu i wsadzono na tydzień do kozy, a strażnik, pod którego dozorem byłem, obiecywał „z pod ziemi mnie wykopać". Nie zdążył jednak tego uczynić, gdyż wkrótce podczas jarmarku w Gambinie, został w środku rynku zabity.

(Koniec).

— Jak spał dziś szanowny pan? — pyta właściciel hotelu jednego z gości.

— Byłoby doskonale, gdyby nie te przeklęte pluskwy!... Że też pan nie każe ich wytępić!...

— Co pan mówi! Ja jestem przecież wiceprez. towarzystwa ochrony zwierząt.

Rozmaitości.

Zgon króla.

Przed kilku dniami zmarł w Aberdanore w Anglji Lowe Britchsard, król małej wysepki angielskiej Dardsey nad wybrzeżem Carnavonshire. W roku 1885-ym przekazał mu były właściciel wyspy lord Newborough administrację wyspy a mieszkańcy wyspy w liczbie 130 oddali mu władzę królewską wraz z koroną z bronzu. Przez 40 lat zażywał król Britchard honorów królewskich. Przed kilku miesiącami podziękował jednak za godności królewskie i z większą częścią swych poddanych opuścił kraj, w którym pozostało 40 mieszkańców. Król 83-letni był bowiem kawalerem a postanowił się ożenić. Na ogłoszenie królewskie zgłosiły się istotnie setki osób, wesołych wdówek i podlotków. Król był jednak wybredny i wybierał aż... do śmierci, która zaskoczyła go w 84-ym roku życia. Śmierć uprzedziła zamiary królewskie.

Niewiadomo czy poddani nie postawią swemu elektowi pomnika.

Bomba w hotelu.

W Strumicy w Macedonji komitadże rzucili bombę do przepełnionego hallu w hotelu, którego właściciel Ilja Kozarewicz jest przewodniczącym organizacji, zwalczającej bandy komitadżów. Bomba eksplodowała raniąc 20 osób, niektóre ciężko. Dwie osoby zmarły wskutek odniesionych ran.

Sekta głodomorów.

Nad węgierskiem jeziorem Neusiedl zawiązał pewien miłośnik nadmiernych postów, Bicserdy, sektę głodomorów. W owej okolicy głodowanie stało się epidemją. W Budapeszcie przystąpili do tej osobliwej sekty pod przewodnictwem pewnego urzędnika ministerstwa rolnictwa (!) lekarze, profesorowie, szambelani papiescy, kominiarze, robotnicy i inni. Sztuka głodowania w naszych kiepskich czasach wcale nie jest do pogardzenia. (r)

Tajemnicze zniknięcie białego słonia.

Ogród zoologiczny w Londynie zakupił w Birmie białego słonia, który w tych dniach miał być przetransportowany do Anglji. Lecz kiedy to rzadkie zwierzę chciano załadować na okręt, okazało, się, że zniknęło bez śladu, tak że wszystkie poszukiwania pozostały bez skutku. Jak się przypuszcza, to wykradła je ludność fanatyczna, która białego słonia uważa za stworzenie święte nie mogła zezwolić na to, aby je profanowała ciekawość niewiernych.

Trafił.

Buchhalter Hauptbuch dostał urlop, celem uspokojenia swoich nerwów. Po powrócie pyta go dyrektor:

— Nu, panie Hauptbuch, jakżeż tam ze zdrowieniem, a co porabiają nerwy?

— Dziękuję, panie dyrektorze, moje nerwy są zupełnie wyleczone i mam wrażenie, że mogę obecnie spokojnie przyjąć od pana dyrektora oświadczenie podwyższenia mi pensji i to nawet bez zemdlenia.

Kronika Wielkopolska.

Wiadomości z Poznania.

Nieprzytomny ranny. W nocy na 2. ma znaleziono na Drodze Dębińskiej skurczonego bezprzytomnego młodzieńca. Po dokładnem obejrzeniu go, zauważono na jego głowie 4 głębokie rany a na plecach 3 poważne cięcia, pochodzące od noża. Bezprzytomnego i ciężko poranionego młodzieńca odstawiono do szpitala miejskiego; tam on jednakże mimo wszelkich zabiegów dotąd nie odzyskał przytomności. Z papierów wynika, że ranny nazywa się Grześkowiak Stanisław i pochodzi z Żegrza. Wobec nie odzyskania przytomności rannego, nie można narazie dowiedzieć się, w jakich znalazł się on okolicznościach. Przypuszczać należy, że został napadnięty w czasie przechadzki przez zgraję opryszków w celach rabunkowych.

Krajowe fabryki samolotów.

Miejski Urząd Targu komunikuje nam, że na tegorocznym Targu Poznańskim wystawią swoje eksponaty fabryki samolotów Wytwórnia „Samolot“ w Ławicy (licencja: Hanriot H 26 i H 19) oraz „Plage i Laśkiewicz“ z Lublina (licencja: H. Potez 15). Udział w Targu zgłosiły również towarzystwa komunikacji powietrznej Aero i Aerolot. Żywą akcję propogandową rozwinie podczas Targu Liga Obrony Powietrznej Państwa.

Miesięczna produkcja płatowców w Wytworni „Samolot“ w Ławicy pod Poznaniem osiągnęła obecnie liczbę 25. Są to samoloty typu Hanriot H 28 i Hanriot H 19. „Samolot“ zatrudnia obecnie 600 pracowników, przyczem fabryka stale się rozrasta. (P. A. L.)

Niefortunny występ złodziejski.

Kruświca. W Poznaniu ujęty został pewien osobnik z Kruszwicy w chwili, kiedy usiłował spieniężyć skradzioną szynkę i kiełbasy wędzone. Kradzież popełnił w okolicy Kruszwicy.

Pożar z powodu podpalenia.

Skoki. W Nadmłynie pod Skokami spłonęła stodoła doszczętnie z zapasem słomy i narzędziami rolniczemi. Szkoda wynosi około 20.000 złotych. Zabezpieczenie pokrywa zaledwie połowę. Dotkliwą stratę poniósł właściciel folwarku p. Juśka. Ogień został podłożony.

Zlot sokoli.

Wągrowiec. Tegoroczny zlot towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ okręgu wągrowieckiego odbędzie się dnia 11 lipca w Gołańczy.

Z Kółka Rolniczego w Mechowie.

Mechowo, pow. pucki. 18 kwietnia odbyło się doroczne walne zebranie Kółka Rolniczego w Mechowie. Obrady przy licznym udziale członków zagaił przewodniczący, p. Wilant z Domatowa. Po wysłuchaniu sprawozdań zarządu z całorocznej działalności Kółka przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Prezesem wybrano zasłużonego na niwie oświaty rolniczej miejscowego wójta, p. Lorkowskiego, wiceprezesem p. Ign. Szornaka z Domatowa sekretarzem p. Wilanta, skarbnikiem p. Kortasa. Roczne składki podwyższono na 3 grosze od morga. P. prezes zgłosił wniosek, by dla Kółka zakupić bibljotekę rolniczą. Projekt ten uznano jednogłośnie za baradzo pożyteczny i wyrażono życzenie, by książki te zostały sprowadzone jak najwcześniej!

Z całej Polski.

Korespondencyjne Kursy Pszczelnicze w Warszawie.

Z inicjatywy Kursów Rolniczych im. Staszica i pod fachowem kierownictwem naczelnego Związku Towarzystw Pszczelniczych Rzeczypospolitej Polskiej z dniem 15. maja r. b. zaczynają funkcjonować w Warszawie Korespondencyjne Kursy Pszczelnicze, mające na celu jak najintensywniejsze popularyzowanie hodowli pszczół i uprzystępnienie pszczelarzom — praktykom zdobycia względnie uzupełnienia fachowej swojej wiedzy drogą korespondencji. W Ameryce i we Francji kursy tego rodzaju istnieją już dawno i oddają tamtejszym pszczelarzom znaczne usługi. U nas brak korespondencyjnych kursów pszczelniczych dawał się bardzo odczuwać i dlatego też uruchomienie tych kursów budzi żywe zainteresowanie. Kierownictwo fachowe Kursów objął p. Stanisław Brzósko, prezes naczelnego Związku Towarzystw Pszczelniczych.

Zapisy przyjmuje i bliższych szczegółów udziela zarząd Kursów, mieszczących się w Warszawie przy ul. Nowy Świat 22 m. 34, telefon nr. 410—42.

Samobójstwo pod wpływem teroru.

Lwów. Lwowska „Gazeta Codzienna“ (nr. 5577) pisze: Pogotowie stacji ratunkowej wezwano telefonicznie do przybycia do zabudowań lwowskich browarów akcyjnych przy ul. Kleparowskiej nr. 10. Okazało się, że w jednym z pokojów fabrycznych leżał bez przytomności robotnik 24-letni Piotr Ściągało, który zażył znacznej ilości morfiny, w celu samobójczym. Gdy Ściągało odzyskał na chwilę przytomność, oświadczył, że samobójstwo popełnił z tego powodu, że agitatorzy socjalistyczni w browarach zmuszali go, aby zapisał się do partji socjalistycznej i płacił składki, a gdy Ściągało z oburzeniem odrzucił tę propozycję, oświadczając, że jest robotnikiem, lecz narodowcem, czerwoni najemnicy grozili mu pobiciem, a nawet zastrzeleniem. Z powodu wiecznych tych sekatur i dręczeń oraz pogróżek Ściągało popadł w stan takiego rozdrażnienia, że postanowił odebrać sobie życie. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala. Zbirzy chcieli ostatnio wymusić na nim, aby brał udział w delegacji robotników browarnianych 1 maja.

Ze sądów.

O znieważenie urzędu skarbowego w Chełmnie. — Kradzieże.

Dnia 29 kwietnia w Izbie karnej sądu okręgowego pod przewodnictwem p. dr. Szyjkowskiego odbyła się rozprawa przeciwko p. Karwaszowi, kupcowi z Chełmna, o zniewagę urzędu i urzędników skarbowych w Chełmnie. — Akt oskarżenia zarzuca p. K. opór władzy, znieważenie urzędu skarbowego, fałszywe twierdzenie o urzędnikach i pogróżki bronią. Oskarżony do winy się nie poczuwa i w dłuższych wywodach przedstawia sądowi swoje ciężkie położenie materjalne, powodowane według jego zdania przez urząd skarbowy w Chełmnie. — Oskarżony był winien za podatki 2800 zł. Według niego, urząd skarbowy egzekwując podatek, rozmyślnie aresztował nie te towary, które były wolne, ale te, które się urzędnikom podobały, a między innemi rzeczy i urządzenie domowe, własność żony, które nie podlegały aresztowi. Jako chęć dokuczenia mu, przytacza fakt nałożenia aresztu na wszystkie przedmioty w oknie wystawowem. Kiedy wyznaczono na aresztowane towary licytację, oskarżony pojechał do Warszawy i tam uzyskał za pośrednictwem posłów wstrzymanie licytacji, o czem urząd skarbowy telegraficznie miał być uwiadomiony. Po powrocie z Warszawy w dniu, w którym się miała odbyć licytacja, zgłosił się do naczelnika urzędu skarbowego p. Drąga, by go o tem powiadomić, a widząc na stole nieotworzoną depeszę, prosił p. D. o przeczytanie depeszy, będąc przekonanym, że to w jego sprawie. P. D. oskarżonemu kazał, o ile ma interes, przyjść w godzinach urzędowych między 11—13 a tymczasem już o 10 godz. sprzedawano towary na licytacji. Dalej zeznaje oskarżony, że kiedy prosił, by mógł usunąć na inne miejsce z wystawy towary aresztowane, gdyż chciał otworzyć i prowadzić dalej handel, p. Drąg kazał zabrać wszystkie towary i całe urządzenie sklepowe do składu w urzędzie skarbowym, gdzie leżą do dziś nieprzeliczone i bez żadnego pokwitowania od początku 1925 roku. Postępowanie naczelnika urzędu p. Drąga oskarżony uważa jako specjalnie zwrócone przeciwko niemu, że wskutek tego stracił na opinji i majątek, że dziś jest żebrakiem i popadł w chorobę nerwową. — Następują zeznania świadków: Św. Ciernasz urzędnik skarbowy zeznaje, że był wysłany celem zabrania towarów i powtarza kilka epitetów, wypowiedzianych przez oskarżonego pod adresem urzędu skarbowego, i że uderzył chłopca ślusarskiego w twarz, to samo zeznaje chłopiec i drugi urzędnik. P. Mateusz Drąg, kierownik urzędu skarbowego zeznaje, że oskarżony był kilkakrotnie u niego, nie przypomina sobie żadnych słów obraźliwych, chyba, że mówił głosem podniesionym. P. Biega były urzędnik skarbowy zeznaje, że przyszedł rzeczywiście telegram z Warszawy, treści jego nie zna, ale, jak mówiono, dotyczył on spraw p. Karwasza.

P. prokurator Studnicki podtrzymuje jedynie zarzut zniewagi jak również uraz cielesny chłopca, co do oskarżenia o opor władzy, ponieważ żaden świadek tego nie potwierdził, prosi o uwolnienie, — tak samo nie wykazała rozprawa, by oskarżony groził bronią urzędnikom; zważywszy, że oskarżony jest nerwowym prokurator wnosi o ukaranie oskarżonego karą pieniężną w wysokości 250 zł. — Sąd po naradzie skazał oskarżonego na grzywnę 50 zł, a jako okoliczności łagodzące przyjął, że oskarżony czuł się pokrzywdzonym i czyn ten popełnił w rostroju nerwowym.

Kronika Pomorska.

KALENDARZ.

Sobota	Niedziela	Poniedziałek
8	9	10
Stanisława	5. po Wielk.	Antonina B.

Toruń, dnia 8 maja 1926 roku

Wiadomości kościelne z diecezji chełmińskiej.

Przeniesieni zostali: ks. wikary Młyński z Rajków do Subków, ks. Ebertowski z Subków do Garca, ks. wikary Gliszczyński z Osieka do Pieniążkowa na zastępstwo chorego ks. proboszcza.

—* **Z policji śledczej.** Ekspozytura policji śledczej w Toruniu prosi wszystkich, którzy zostali poszkodowani przez Polski Bank Handlowy w Toruniu z tytułu dyskonta weksli, by zechcieli się zgłosić w ekspozyturze śledczej policji państwowej w Toruniu Rynek Staromiejski 10 w godzinach urzędowych.

—* **Hejnał z wieży ratuszowej.** Z inicjatywy i na mocy uchwały magistratu od wczoraj poczynając codziennie o godz. 12 z wieży ratusza strażak odgrywa piękny hejnał układu dyr. Jerzego Bojanowskiego. Z radością powitać należy zaszczepienie na naszym gruncie tej pięknej tradycji kościoła Marjackiego w Krakowie, gdzie hejnał taki jest od kilkuset lat odgrywany.

** **Przed otwarciem bibljoteki na przedmieściu Jakóbskiem.** W sobotę 8 bm. o 6-ej po południu nastąpi otwarcie bibljoteki Tow. Czyteln Ludowych w gmachu VII-ej szkoły powszechnej (ul. Lubicka 42), połączone z odczytem p. Teofila Mówki na temat „Rozwój parlamentaryzmu i konstytucja 3 maja“. Sekcja bibljoteczna T.C.L. zaprasza na tę uroczystość wszystkich przyjaciół książki i sympatyków T. C. L. Wstęp wolny.

—* **Do wiadomości myśliwych.** Czas ochronny na rogacze na terenie województwa pomorskiego przedłużony został o 14 dni, tak że polowanie na rogacze może się rozpocząć 29 maja br. Początek czasu ochronnego dla cietrzewi-kogutów, jarząbków i bażantów ustalony został na d. 18 maja br.

Obchód 3-go maja w Lubiczu.

Lubicz, pow. toruński. Jak corocznie obchodzono u nas i w tym roku dzień 3-go maja bardzo uroczyście. Rano o 9.30 zebrały się tut. Towarzystwa ze sztandarami na zdiedzińcu szkolnym przed kaplicą na mszę św. Po nabożeństwie odbył się obchód szkolny, podczas którego dziatwa szkolna wygłosiła kilka deklamacyj i wystąpiła ze śpiewami chórowemi Następnie p. Korczak Ziółkowski miał odczyt na temat: „Co znaczy konstytucja“. Po południu o 3-ciej odbył się pochód Towarzystw miejscowych przez wieś, z orkiestrą wojskową z Torunia na czele, a następnie, koncert w parku p. Liedkiego, wieczorem zaś na sali odbyło się przedstawienie amatorskie i zabawa taneczna. Dodać należy, że mimo zimna, jakie w tym dniu panowało, publiczność zgromadziła się dość licznie, aby zamanifestować swe uczucia wobec ojczyzny. G.

Znamienne ogłoszenie.

Brodnica. W „Ziemi Michałowskiej“ nr. 48 zamieszczono następujące ogłoszenie: Z powodu nadmiernych wymagań podatków państwowych ze strony Urzędu Skarbowego w Brodnicy zmuszony jestem mój w wielkie zapasy zaopatrzony skład towarów kolonjalnych i butelkową sprzedaż wódek od 1 lipca 1926 roku zlikwidować. J. Wetzel, Jabłonowo. Komentarze zbyteczne.

Wyłowienie zwłok.

Wielki Łubień, pow. świecki. W sobotę 24 kwietnia wyłowił rybak p. Bronisław Kopiński z Wisły trupa płci żeńskiej nieznanego pochodzenia. Jak się wykazało, trup leżał około 10 dni w wodzie. Rysopis następujący: wzrost 1.58 m., średniej tuszy, włosy rudawe, mały płaski nos, dwa przednie górne zęby sztuczne. Ubrana była w białą koszulę, białą halkę z koronkami, gorset koloru kawowego, fartuch w modre paski, bez obuwia, jednakowoż stwierdzono, że obuwie zostało skradzione. Dodać jeszcze należy, że złodzieja od-

Pierwszy maja w Aleksandrowie.

Aleksandrów Kujawski. Już wieczorem 30 kwietnia, członkowie P. P. S. zawiadamiali się wzajem, że pochodu nie będzie. Rano przypinano czerwone kokardki „Na oświatę robotnika“, a miasto miało wygląd bardziej świąteczny niż zwykłej soboty, gdyż nie sami Żydzi spacerowali. Sklepy były otwarte (chrześcijańskie naturalnie), Cegielnia i rzeźnia nieczynne. Po południu przyjechał p. poseł Piotrowski i odbył się wiec na rynku na ustawionej specjalnie mównicy. Mówił p. poseł i jeszcze ktoś z Włocławka, której to osoby nazwiska, nie ustalam (z powodu sprzecznych informacyj). Trzecim zkolei był p. Pecarz-aleksandrowanin. Wiec odbył się poważnie i spokojnie, liczny nie był. — Ci, którzy oczekiwali sensacji, zawiedli się, bo sensacją nie nazwiemy przecie, wybryków obłąkanego z Ostrowąsa, niejakiego Trawińskiego, który wyrzucał rządowi, że w dniu tak uroczystym 1 maja, szynki nie funkcjonują! Wyrzuty były tem więcej nieuzasadnione, że T. miał w kieszeni butelkę i co czas jakiś ukazywał ją „ludowi“.

Widocznie, aby wzbudzić „gniew ludu“, ale się to nie udało „wujkowi trawce“ jak sam siebie nazywa, mitygowano go i uciszano. Wrócono do domu.

Z niwy abstynenckiej.

Starogard. W sobotę 1 maja odbyło się zebranie powiatowego i miejscowego Koła Abstynentów, na którem p. prof. Górski wygłosił bardzo rzeczowy referat o „Celach i znaczeniu abstynencji w życiu społecznem“, poparty danemi statystycznemi z życia, wyjaśniając dobitnie szkody fizyczne i moralne, pomijając już materjalne, dla odnośnego społeczeństwa, a tem samem i dla narodu, wśród którego używanie alkoholu jest szeroko rozpowszechnione. Tow. abstynentów, wychodząc z założenia, że w starsze pokolenie trudnoby wpoić zasady antyalkoholowe, postanowiło przedewszystkiem pozyskać sfery nauczycielskie do tej pracy, aby wszelkiemi staraniami zaczynały wpajać ideę abstynencką w młodzież, a tem samem wychowa się przyszłe pokolenie, aby dał Bóg, niezatrute alkoholem.

Nowinki z Wejherowa.

Wejherowo. Tegoroczne tradycyjne odpusty na słynnej Kalwarji Wejherowskiej rozpoczęły się pierwszym odpustem w dniach 30 kwietnia i 1 maja. Przybyła na pierwszy ten odpust jak rok rocznie i w tym roku kompanja z Oliwy. Uczestników było kilkuset, lecz mniej niż po inne lata; może wpłynął nato ogólny brak pieniędzy. Kompanję przyprowadził z Oliwy do Wejherowa w piątek o godz. 11-tej przed południem miejscowy wikary ks. Porzyński. Na powitanie pielgrzymów zaszedł z chorągwiami i obrazami kościelnemi miejscowy ks. proboszcz Roszczynialski tuż za miasto do pierwszej kaplicy, t. zw. Bramy Jerozolimskiej. Przy dźwiękach orkiestry procesja ruszyła przez miasto do kościoła farnego i poklasztornego, gdzie się rozwiązała. Po południu tegoż dnia odbyła się uroczysta procesja na góry kalwaryjskie, którą prowadził ks. Panske. Następnego dnia ruszyła procesja głównemi ulicami na Góry. Prowadził ją ks. prob. Gołombiewski z Góry. Po południu o 5-ej odprowadzono uroczyście pielgrzymów poza miasto, skąd ruszyli w drogę powrotną do Oliwy. Zpowrotem towarzyszył im ks. wikary Porzyński. Pogoda jak po inne lata i w tym roku nie sprzyjała, czem pielgrzymi się jednakże nie zrażają. —

Pogłębienie Wisły morskiej.

Tczew. Komisja delegowana przez Ministerstwo Robót Publ. do zbadania najbardziej potrzebnych robót na dolnym biegu Wisły po przejechaniu całej przestrzeni od Tczewa do samego ujścia (tzw. Wisły morskiej) wróciła do Warszawy. Okazało się, że roboty, któreby zapewniły bezpieczeństwo żegludze, nie są duże i nie będą drogo kosztowały . W sferach urzędowych zapewniają, że trudności uzyskania kredytów na ten cel zostaną pokonane. Według opinji komisji można już dziś wywieźć tą drogą 50 tys. tonn węgla miesięcznie, a więc o 70 proc. więcej, niż przez Gdynię.

Kradzieże w kościele skarszewskim.

Skarszewy. W ub. tygodniu została skarbonka przy figurze św. Antoniego w kościele tutejszym ponownie otwarta przez złodziei i obrabowana. Sprawców świętokradztwa dotąd nie zdołano wykryć.

Poszukiwanie spadkobierców.

Ministerstwo spraw zagranicznych na podstawie sprawozdania konsulatu R. P. w Essen podaje do wiadomości, że dnia 17. marca 1925 r. w Düsseldorfie zmarła niejaka Anna Bluethner z domu Firo, urodzona 15. III. 1881 r. w miejscowości o nazwie „Sadaczów“ („Sadachów“ lub „Sadóchów“), wzgl. o brzmieniu podobnem. Po zmarłej pozostał spadek w wysokości ok. 126 mk. niem. Min. spraw zagran. wzywa spadkobierców do zgłoszenia ich praw do spadku w podaniu należycie ostemplowanem, adresowanem do ministerstwa spraw zagranicznych z powołaniem się na nr. K. II a. 2649/26, oraz prosi osoby, którym miejsce zamieszkania spadkobierców byłoby wiadomem, o doniesienie o tem ministerstwu.

Wzrost kosztów utrzymania w kwietniu

w drugiej połowie miesiąca wzrosły o 4,14%.

Komisja do badania zmian kosztów utrzymania na posiedzeniu w dn. 4 maja 1926 r. ustaliła, iż koszty utrzymania w Warszawie w okresie od 16 do 30 kwietnia 1926 r. w porównaniu z okresem od 16 do 31 marca 1926 r. wzrosły o 4,14%. Komisja wychodziła przytem z założenia, że komorne wzrosło w kwietniu o 6% podstawowego komornego wówczas, gdy w myśl ustawy z 27 marca 1926 r., zmieniającej ustawę o ochronie lokatorów komorne od mieszkań jednoizbowych z kuchnią lub bez miało pozostać w kwietniu bez zmian. Bez podwyższenia komornego zasadniczego wzrost kosztów utrzymania wynosiłby w kwietniu 3,24%.

Ostatnie wiadomości.

Tworzenie rządu.

Po całonocnych obradach, podczas których usiłował utworzyć rząd poseł Chaciński, powierzył prezydent Wojciechowski utworzenie rządu Witosowi.

„Piastowcy“ nie mają szczęścia na Pomorzu i Wielkopolsce.

Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast“, którego prezesem jest p. Wincenty Witos, pragnąc się rozszerzyć na Wielkopolskę i Pomorze, nie ma jakoś szczęścia w doborze ludzi i skutkiem tego, nic dziwnego, że bardzo często musi to drogo opłacać.

Wprawdzie że winę ponoszą naczelne władze tego stronnictwa, wtóre nie zawsze są dość wybredne w przyjmowaniu ludzi pragnących odgrywać pewną rolę oraz mających bardzo wysoko sięgające aspiracje polityczne, a często tylko zwyczajny interes materjalny.

Tylko przez nieostrożność miarodajnych czynników mógł się dostać do stronnictwa „Piast“ kompletnie skompromitowany za usługi oddawane w czasie wojny Niemcom p. Wiktor Kulerski.

Ten samozwańczy „hetman ludu“ zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że o własnych siłach do niczego nie dojdzie, — chcąc więc robić karjerę polityczną oraz pieniądze (na które p. Kulerski jest bardzo łapczywy), musi się o kogoś oprzeć i w ten sposób osiągnąć swój wymarzony cel.

Narzucił się przeto p. Kulerski p. Witosowi, ofiarując mu swoje usługi i jak dotąd materjalnie źle natem nie wyszedł. — Lecz teraz już sam Witos się go wypiera.

Niemniej przez niedopatrzenie mógł się dostać do stronnictwa ludowego p. Witosa były wyzwoleniec p. Romuald Wasilewski, od którego każdy porządny człowiek z powiatów lipnoskiego i rypińskiego (b. Kongresówka) — stroni jak od złego ducha.

Jeżeli tacy skompromitowani ludzie jak pp. Kulerski Wiktor i Wasilewski Romuald stoją na czele ruchu piastowego na Pomorzu, to nic dziwnego, że wszystko co porządne stroni od tego stronnictwa, a czepiają go się ludzie skądinąd także skompromitowani (np. p. Zemke w Czersku i inni).

Jeżeli się popatrzy na różnych „działaczy“ z pod firmy p. Kulerskiego a skrzętnie popieranych przez p. Wasilewskiego, to przypomina się nasze przysłowie: poznał swój swego i z nim się łączy.

Mamy potem takie zjawiska jak spiskowanie na rzecz Niemiec (Kaszuby), warcholenie p. Zemkego w Czersku itp.

Wygląda to tak, jakgdyby to było przekleństwo złego czynu, jakgdyby szlakiem, którym kroczył p. Kulerski w czasie wojny, musieli także postępować jego przyjaciele a la Kruszyński.

Mają przeto niemały kłopot władze naczelne „Piasta“ z takim nabytkiem jak pp. Kulerski, Wasilewski, Zemke i szereg innych.

Mają także niemały kłopot poszczególni starostowie z posłami sejmikowymi, ale dużo kłopotu będą jeszcze miały władze naczelne Piasta z tym pomorskim narybkiem, z czego już obecnie zaczynają zdawać sobie sprawę.

Ludność wiejska na Pomorzu, która z pewnych względów uległa dzikiej agitacji i poszła w szeregi p. Kulerskiego, czytając jego „orędzia“ zaczyna przecierać oczy i ucieka z pod sztandaru „hetmanowskiego“.

Pecha miał także p. Witos w Wielkopolsce gdzie wszedł w kontakt ze znanym bankowcem p. dyr. Hącią z Polskiego Banku Handlowego. P. Hącia umiejący robić dobre interesy finansowe, miał także aspiracje polityczne, stąd jego kandydatura do senatu z listy „Piasta“. P. Hącia miał wielki rozmach, widziało go się wszędzie, zwłaszcza w takich miejscach, gdzie trzeba zostawić dużo pieniędzy.

Mówiło się przeto o majątkach ziemskich, luksusowo urządzonych willach w miejscowościach klimatycznych oraz o apartamentach reprezentacyjnych w Warszawie i w Poznaniu.

Całe otoczenie p. dr. Hąci robiło wrażenie, że ma się do czynienia z bogatym miljarderem amerykańskim, który niczego od mawiać sobie nie potrzebuje.

Aż naraz szerokie koła społeczeństwa dowiedziały się z przerażeniem, że dnia 12. 9. 1925 r. został rozciągnięty nad Polskim Bankiem Handlowym nadzór sądowy, czyli że podstawy tej instytucji zostały silnie zachwiane.

Powstał stąd wielki popłoch nie tylko wśród deponentów, ale do rozpaczy prawie doprowadzeni akcjonarjusze tegoż banku podnieśli głośny krzyk, w obawie o swoje kapitały.

W imieniu pokrzywdzonych wierzycieli P. B. H. wystąpił p. Romuald Lietz z Poznania. W wydanej przez siebie broszurze „Z tajemnic“ Polskiego Banku Handlowego oświetla on działalność dyrektorów tegoż banku pp. Kozierowskiego i dr. Hąci.

Nie będziemy wdawali się w treść broszury p. Lietza i dr. Hąci, wyjaśni to przewód sądowy, w każdym bądź razie rzuca to nieprzyjemne światło na wybitnego członka i kandydata na senatora P. S. L „Piast“ na gruncie poznańskim, jakim jest p. dr. Hącia.

A może p. Kulerski napisze nowe „orędzie“ do ludu, a p. Wasilewski grzmotnie kilka artykułów, w których w ordynarny i kłamliwy sposób napadnie na „endeków“, aby w ten sposób odwrócić uwagę czytelników „Gaz. Grudz.“ od siebie, p. Kulerskiego, p. Grobelnego i t. p.

Nic to im nie pomoże, lud pomorski poznał już dokładnie ich „patrjotyczną“ i „państwową“ działalność w „Gazecie Grudziądzkiej“ i w „Gońcu Nadwiślańskim“, których to pism nikt z poważniejszych ludzi czytać nie chce ani na Pomorzu, ani też w Wielkopolsce i dlatego transportuje je się na wschód i rozrzuca bezpłatnie w nadziei, że tam znajdą się naiwni.

Zawiódł się przeto p. Witos na swoich działaczach pomorskich i poznańskich.

Nr. 9 „Kobiety w Świecie i w domu“ podaje śliczne modele letnich sukien, bielizny i sukienek dziecinnych i uczy jak je przyozdobić samej.

Przepisy gospodarskie i rady praktyczne jak zwykle bardzo wartościowe, oraz tablice kroju i arkusz wzorów znajdą też czytelniczki w tym numerze.

Nowe książki.

„Brylantowa oszustka“ Marja Szpyrkówna, 31 tomik „Boju“, str. 64. Po „Naszyjniku królowej“ Sierosławskiego, po „Procesie Bispinga“ adwokata Okręta, jest to trzecia z rzędu książka w cyklu „Wielkie procesy w historji“. Pani Marja Szpyrkówna, biorąc materjał z licznych źródeł, a przedewszystkiem z Louis Andre i z Henri Robert (książki o wielkich procesach pióra tego wybitnego członka palestry Paryskiej, entuzjazmują w r. b. całą Francję), wskrzesza przed nami ów proces lat 40-tych zeszłego stulecia, który w niebywały sposób w swoim czasie poruszył opinję Francji. Istotnie — urocza i młoda arystokratka, krewna królewska — trucicielka, malwersantka i złodziejka brylantów — to wielkie pole dla refleksji psychologicznych i dla zainteresowań.

Następny tom cyklu „wielkie procesy“ (które znajdują chętnych czytelników nie tylko pośród palestry), opracowuje znany pisarz i adwokat, dr. Hofmokl-Ostrowski.

„Cudowny“ lekarz chorego skarbu.

— „Oto w sejmie zjawił się jakiś Żyd z prowincji i natarczywie domagał się skierowania go do pos. Witosa albo do premjera Skrzyńskiego, ponieważ uważa siebie za najstosowniejszego kandydata na ministra skarbu. Nowy „kandydat“ z właściwą obłąkanym swadą zaczął rozwijać swoje „zamierzenia sanacyjne“ przed spotkanym przypadkiem w westybulu posłem Hausnerem (K. Ż.) podając, że ewent. „objąłby i inny resort, gdyż jest zdolny do wszystkiego“. Pos. Hausnerowi z trudem udało się uspokoić nieszczęśliwego warjata, reflektującego na spadek po min. Zdziechowskim i skłonić go do powrotu do domu obietnicą, że... przy najbliższem przesileniu rząd zwróci się do niego“. —

Pewien dziennikarz warszawski dodaje taki komentarz temu incydentowi:

— Poseł Hausner będzie wtedy z powrotem wiceministrem robót publicznych i prywatnych a Lipie Hammerowi znów będzie miotał „zwischenrufy“ (w sejmie) dożywotni kandydat na sanatora finansów poseł Diamand. —

Ciągnienie premjówki dolarowej.

1. maja odbyło się ciągnienie 5% premjowej pożyczki dolarowej serji II.

Premja 8000 dolarów padła na nr. 629 066, premja 3000 dol. na nr. 299 032, po 1000 dol. padło na nry: 858 859, 424 874, 535 521, 220 006, 183 219; po 500 dol. na nry: 777 422, 090 001, 54 239, 56 031, 963 937, 937 977, 504 337, 172 979, 435 594, 647 416; po 100 dol. na nry: 186 408, 209 595, 846 852, 071 634, 030 182, 041 539, 771 020, 897 585, 929 307, 23 670, 447 093, 200 952, 95 683, 65 844, 790 719, 742 508, 435 637, 899 916, 717 360, 767 814, 334 977, 252 322, 957 753, 794 292, 237 020, 998 872, 805 337, 114 807, 61 019, 259 817, 17 755, 328 756, 708 203, 700 190, 236 446, 572 150, 948 952, 937 881, 11 005. 89 477.

Tabela

wygranych 13-ej loterji państwowej.

W 1-ym dniu ciągnienia 1-ej klasy główniejsze wygrane padły na następujące n-ry

Zł. 35.000 — 5932.
Zł. 15.000 — 50081.
Zł. 1.000 — 37300.
Zł. 300 — 52445 62714 65193.
Zł. 250 — 5878 24116 53112.
Zł. 200 — 5815 6707 30288 39884 40628 4110. 45980.
Zł. 150 — 13197 15214 18719 19414 21953.
Zł. 125 — 210, 1441 2072 2847 3166 4555 4603 5658 6343 7404 10428 13135 14284 14428 14845 15055 15940 17890 18901 20043 20690 20863 22287 23757 24490 25961 26708 30454 32435 33073 34507 36496 36504 36904 37028 37091 37813 38028 38293 38446 38824 40604 45841 45949 46344 46403 47590 49951 50148 51193 52486 53715 54689 54750 55556 56200 56696 57651 58525 59626 60605 61301 62263 63168 63450 26151 29373 35387 49289 50989 51150 55420 56871 606001 35531 49497.

W drugim dniu:

Zł. 5.000 — 25342.
Zł. 2.000 — 36266.
Zł. 1.000 — 13602.
Zł. 500 — 14347 15221.
Zł. 250 — 15744.
Zł 200 — 17654 25883 43890.
Zł. 300 — 18705.
Zł. 150 — 1495 5957 14801 32233 33142 37876 42008 44411 49091 52159.
Zł. 125 — 1722 3555 4360 4879 5685 6652 7719 9783 10424 16094 25903 30004 35596 36404 40018 40708 41305 41359 44347 45134 45229 45360 48504 53423 56179 58146 58748 63007 65118 65897.

Piłsudski obok Wilhelma.

W Grudziądzu toczył się w ub. tygodniu proces przeciw osławionemu, najzagorzalnemu bodaj hakatyście, ks. Hackertowi ze Starogardu, który ową zaciekłość antypolską doprowadził do tego stopnia, iż jednemu z narodowców odmówił komunji św., ponieważ ten wzdragał się ogłosić — wbrew prawdzie i sumieniowi, że tow. ludowe z czasów pruskich nie były narodowe (w towarzystwach tych właśnie krzewiło się narodowe poczucie polskie. — Tenże ksiądz Hackert na rozprawie w Grudziądzu 28. IV. chwalił się, że w jego mieszkaniu obok obrazu b. cesarza Wilhelma II wisi obraz Piłsudskiego.

A więc, jak widać, dla Niemców i p. Piłsudski jest „ein lieber Mann“.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Panu J. P. w Lubiewie. Dziękujemy za informacje. Ale sprawa ta zbyt osobista, aby ją ogłosić w gazecie. Wykroczeniem powinien się raczej zająć prokurator.

* * *

Panu J. B. w Lipnicy. Odpowiedz w kwestji prawnej przesyłamy Panu listownie.

Giełda warszawska.

z dnia 6 maja 1926. r.

Waluty	tranz.	sprzed.	kupno
Dolary St. Zj.	10,20-	sp. 10,22	kup. 10.18

Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.
Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.

Ważne dla posiadaczy przedwojennych banknotów niemieckich.

Na częste zapytywania w sprawach uwartościowania niemieckich banknotów, hipotek i udziałoczynów bankowych, postanowiliśmy ze względu na skomplikowane rozporządzenia władz niemieckich, udzielić szczegółowych i sumiennych informacyj, mianowicie co do widoków i możliwości uwartościowania. d6942

Odnośne zapytania prosimy przesłać na nasz adres z dołączeniem 5 złotych możliwie listem poleconym.

Polska Ajencja Dziennikarska, Berlin Kurfuerstenstrasse Nr. 46.

Duże teki

z klapami, wielkość jednej strony 78×60 cm do kreśleń, ma korzystnie na składzie w każdej ilości

Drukarnia Toruńska Tow. Akc., Toruń.

Do prania żądaj

„Króla“

proszek mydlany

hurtownie po cenach fabr.

Najlepszy. Polski wyrób. k3065

Fr. Kłopocki, ul. Zeglarska

Czas ubezpieczyć wysiewy od gradobicia

Najkorzystniejsze warunki ubezpieczenia znajdą pp.

ROLNICY

w Tow. Wzajemn. Ubezp. od Ognia i Gradobicia **„SNOP“**

ponieważ: **SNOP:** ubezpiecza ziarno i słomę osobno
SNOP: pobiera składki na odpłaty. k3334
SNOP: daje najwyższe rabaty za lata bezgradowe.
SNOP: udziela przy umow. 6-letn. 6% rabatu rocznie.
SNOP: przewiduje osobne zniżki dla członków Pom. Tow. Rolniczego i dzierżawców domen państw.
SNOP: jest jedynem towarzystwem ubezp. w Polsce, które nigdy nie pobierało żadnych dopłat.

GENERALNA REPREZENTACJA Tow. „SNOP“

B. Hozakowski Toruń, Mostowa 28. g. biur. 9-1, 3-6.

Zawiadomienie.

Niniejszem mam zaszczyt Szanowną Klientelę z Torunia i okolicy zawiadomić, że znany ogólnie zakład fotografji artystycznej i powiększeń przeniosłem z ul. Prostej

na ulicę Łazienną nr. 28

dawniej Szubert i Lemański,

prosząc o dalsze poparcie mego przedsiębiorstwa, kreślę z poważaniem

6674 **JAN MEŁNICKI.**

Używajcie tylko

ANGELUS

PASTY DO ZĘBÓW

Wszędzie do nabycia. k 4200

Taksy-oszacowania

majętności, domów, fabryk, projekty i kosztorysy wszelkich budowli wykonuje

Pluciński, architekt, inżynier,

zaprzysiężony rzeczoznawca Sądów Okręgu Toruń, ulica Lubicka 28. (d6840) Telefon 484.

Młyn parowy w Ryńsku

est po całkowitem przebudowaniu według najnowszych wymagań techniki d 6782

znów w ruchu.

Zapewnia skorą i rzetelną obsługę.

Rok 2. *Toruń, dnia 8 maja 1926 r.* Nr. 19.

DOM RODZINNY

OPOWIADANIA HISTORYCZNE — OPISY KRAJOZNAWCZE — PORADNIK WSZECHSTRONNY.

Dodatek tygodniowy
„GAZETY NARODOWEJ"

WIERSZE, NOWELKI I ŻARTY — ZAGADKI I ŁAMIGŁÓWKI — ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

Ze złotej krynicy.

Ewangelja.

NA NIEDZIELĘ PIĄTĄ PO WIELKANOCY.

Ewangelja św. Jana rozdz. XVI, w. 23—30.

Wonczas mówił Jezus uczniom swoim: zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam. Dotychczas o nic żeście nie prosili w imię moje. Proście, a weźmiecie; aby radość wasza była pełna. Tom wam powiadał przez przypowieści. Przychodzi godzina, gdy już nie przez przypowieść mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam. W on dzień w imię moje prosić będziecie; i nie mówię wam, iż ja będę Ojca prosił za wami; albowiem sam Ojciec miłuje was, żeście wy mnie umiłowali i uwierzyliście, żem ja od Boga wyszedł. Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat; zaś opuszczam świat, a idę do Ojca. Rzekli mu uczniowie jego: Oto, teraz jawnie mówisz, a żadnej przypowieści nie powiadasz. Teraz wiemy, że wszystko wiesz, a nie potrzebać, żeby cię kto pytał. Dlatego wiemy, żeś od Boga wyszedł.

NIEWIARA

W mowie Swej pożegnalnej do uczniów wypowiada Jezus to wszystko, co w tej chwili rozstania drga w Najświętszem Jego Sercu. Nad wszystkiem góruje pociecha: chęć pocieszenia ich na tę chwilę, gdy staną się sierotami. A jedno szczególnie może im zastąpić tę kończącą się już obecność Jezusa wśród nich: modlitwa do Boga w imię Jezusa, łączność duchowa z Bogiem przez Jezusa: „Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: Jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam.... Proście a weźmiecie, aby radość wasza była pełna". Jakże wielką i skuteczną jest modlitwa!

Jednakże i w tej mowie pożegnalnej nie zapomniał Jezus o tem, co jest podstawą tego nowego stosunku do Boga, który On przyszedł zwiastować światu, fundamentem Jego religji. Konieczność wiary w boskość Chrystusa jak nić czerwona przewija się i przez ten ostatni Jego testament. Jak zeszłej niedzieli usłyszeliśmy, że Pocieszyciel będzie karał świat z grzechu; „z grzechu, mówię, iż nie wierzą we mnie" (Jan 16, 9), tak dziś znowu słyszymy: „Sam Ojciec miłuje was, żeście wy mnie umiłowali i uwierzyliście, żem ja od Boga wyszedł". A uczniowie dają odpowiedź mocnem i jasnem wyznaniem: „Wierzymy, że od Boga wyszedłeś".

To samo głosiła ewangelja zeszłotygodniowa: „A gdy on przyjdzie, będzie karał świat z grzechu. Z grzechu mówię, iż nie wierzą we mnie". Tłumaczenie „karać" nie jest bardzo szczęśliwem. Duch św. przekona, zmusi świat do uznania grzechu swego. A źródłem nieprawości świata jest niewiara. W tym względzie więc rozwinie się działalność Ducha Bożego w stosunku do świata, wrogiego Chrystusowi: że wykaże mu nieprawość jego, przekona o tem, że rodzi się ona z niewiary, i tym sposobem poprowadzi stopniowo do wiary w Chrystusa i naukę Jego.

Niewiara więc, to grzech grzechów. Co do tego nie pozostawił Chrystus Pan żadnej wątpliwości. I przy innych okazjach mocno to podkreślił. Trzeba kłaść nacisk na to szczególnie w naszych czasach, które wogóle w szerokiej mierze zatraciły pojęcie grzechu, a już najłatwiej uniewinniają niewiarę. Człowiek nie wierzący, nie tający się zgoła z swoją niewiarą, dowcipkujący sobie z podstaw wiary, mimoto będzie uchodził za człowieka poważnego, prawego. Jak gdyby nic. Jak gdyby nie chodziło o największe świętości społeczeństwa, nie mniejsze chyba od skarbów i świętości narodowych. Te naruszać, z tych drwić, nie puścilibyśmy płazem. A co do tamtych, tak jesteśmy pobłażliwi?

Inaczej sądził Chrystus. Oto kilka z twardych słów Jego: „Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, a kto nie uwierzy, będzie potępiony." (Marek 16, 16). „Kto nie uwierzy, już osądzony jest". (Jan 3, 18). „Kto nie uwierzy Synowi, nie ogląda żywota, ale gniew Boży nad nim zostawa". (Jan 3, 36).

Nie będziemy się dziwić surowości tych słów, jeżeli wnikniemy w istotę grzechu niewiary. Określa ją zwięźle święty Jan w pierwszym liście swoim: „Kto nie wierzy Synowi, kłamcą go czyni, iż nie wierzy świadectwu, które Bóg świadczył o Synu swoim". (5,10). Jeżeli Bóg, Prawda odwieczna, się zniża do człowieka, by mu dać objawienia i nauki, nie wolno człowiekowi odmówić wiary temu świadectwu Bożemu lub podawać je w wątpliwość. Czyniąc to, dopuszcza możliwość, że Bóg się myli lub, co gorsza, nas zwodzi.

Niewiara, jak powyżej powiedziano na podstawie słów Zbawiciela, jest źródłem nieprawości, obfitem podłożem występków i grzechów. Wiara w Boga, świętego i sprawiedliwego, jest najsilniejszym hamulcem przeciw nadużyciu wolnej woli, przeciw rozpasaniu się namiętności

człowieka. Wiara w Chrystusa, założyciela Nowego Zakonu miłości, jest najsilniejszą podnietą życia dobrego i szlachetnego. Porządek moralny zaś bez Boga, wisi w powietrzu, brak mu realnej podstawy. Skąd u człowieka niewierzącego ma się wziąć ten imperatyw kategoryczny, hamujący złe instynkty i zdrożne pragnienia? Ustawy karne? Przez ludzi ustanawiane, przez ludzi zmieniane według różnego ustosunkowania się partyj w sejmach, mogą ostatecznie utrzymać w karbach nazewnątrz, powstrzymać od zbrodni jaskrawych, ładu moralnego w wewnętrznym świecie myśli i pragnień nie spowodują. Sumienie własne? Jeżeli niema objektywnego porządku moralnego, człowiek zaś sam sobie najwyższym jest sędzią, wyrok sumienia pójdzie po linji korzyści człowieka. Wzgląd na dobro publiczne? Zbyt słaby to motyw, ażeby przeciwstawić się egoistycznym dążeniom.

Może niejeden z czytelników sobie przypomni, że na kilka lat przed wojną pewien nauczyciel w Niemczech, w Wirtembergji, zamordował żonę i czworo dzieci, spalił wioskę i zastrzelił dziesięć osób. Z początku sądzono, że to warjat. Okazało się, że potworną zbrodnię wykonał z rozmysłem i jej następnie nie żałował. Zdał następujące oświadczenie: „Nie wierzę w Boga. Jako największy cud uważałbym, gdyby w owej nocy wszyscy ci stanęli przed moim rewolwerem, których najwięcej nienawidzę."

Może ktoś powie, że i wśród wierzących znajdą się zwyrodniali zbrodniarze. Niewątpliwie, tylko napewno nie w tym samym procencie. Ale ci nie będą mogli się powoływać na wiarę swoją jako podnietę zbrodni, owszem jej się czynem swoim sprzeniewierzają, podczas gdy tamci, pełniąc zbrodnię, są w porządku, w zgodzie z swojem przekonaniem. mx.

J. Żarnowski.

Królowa Korony Polskiej.

Miesiąc maj, z pośród miesięcy roku całego najpiękniejszy, w którym człowiekowi, stęsknionemu za słońcem, barwą, dźwiękiem, przyroda ściele pod stopy wszystek swój przepych, nad głową rozpina baldachimy z listowia, a powietrze przesyca wonią zazielenionych pól, rozkwieconych łąk, szumem skrzydlatych śpiewaków. Serce doznaje dziwnego jakiegoś uczucia, dusza rozlewa się w podniesieniu, tak rzadko nawiedzającem człowieka! Myśl szlachetnieje. Pięknieje dusza ludzka.

Dziatwa idzie z naręczem pierwszych zielonych gałęzi, maić krzyże i kapliczki przydrożne; niosą pierwsze kwiaty na ołtarze kościołów, kędy w obrazie jaśnieje najpiękniejszy z pośród wszystkiego kwiecia: Bogarodzica, której miesiąc ten, pobożność przodków naszych poświęciła. — Pobożność, jaka ożywiała serca praojców naszych ku Najświętszej Marji Pannie, wzrastała nieustannie, przenosząc się z pokolenia w pokolenie. Pragnąc utrwalić, wzmocnić jeszcze więcej to uczucie — naród polski przez usta swego króla obrał Ją sobie za Królowę, nadając tytuł: **„Królowa Korony Polskiej"**

Obrona Jasnej Góry, Jej ziemskiej stolicy, przy pomocy garstki obrońców, która poprzysięgła wierność swą raczej życiem zapłacić, aniżeli oddać święte mury na zbeszczeszczenie, ukazała całemu narodowi, gdzie i po jakiej stronie jest zwycięstwo; ukazała czego potrzeba do bohaterstwa, do waleczności.

Duch wypełniony miłością ku Najświętszej Marji Pannie sprawił to, że Polska ocalała, bo imię, które Jej naród nadał, było nam czasu naszej niewoli, jako sztandar, jako pochodnia, co nie dopuściła do zagłady naszej wiary, a z nią naszej polskości i nadziei na ów dzień, w którym miała powstać w świeżych blaskach chwały Ojczyzna nasza. — Tytuł Królowej Polski, który przez tyle lat powtarzaliśmy w litanji, przypominał nam ciągle o naszem dostojeństwie; nie pozwolił, by wygasła w sercach naszych miłość do Ojczyzny, dla której tyle poniesiono ofiar, którą wyniesiono ponad wszystkie dobra, o której honor przelewano krew, znoszono prześladowania, cierpienia, nędzę. Chociaż mocarze ziemscy wymazali z karty Europy Polskę jako Królestwo, lecz naród polski mimo utraty niepodległości nie odebrał Najśw. Marji Pannie tytułu do korony, wierząc, że Jej Królestwo nie jest do stracenia; wierzono, że Ona jest dalej naszą Panią, co zmuszało nas do ufności w Jej potężną pomoc, Jej przyczynę, Jej wstawiennictwo.

I naród nie zawiódł się w swych oczekiwaniach. Cudem, o jaki prosiliśmy, Polska powstała ku zdumieniu świata całego który miał ją za trupa.

Cud ten sprawiły zasługi praojców naszych i pradziadów, co bili się za Jej imię, za Jej cześć rany odbierali, tracili dobra swe doczesne, i szli na lata tułaczki w obce kraje. — Nam zaś współczesnym, którzyśmy dożyli tej wielkiej chwili dziejowej, przypada w udziale spełnić wszelkie przyrzeczenia w ślubach złożone, a przedewszystkiem sumienne spełnienie obowiązków, jakich od nas domaga się Ojczyzna nasza, wzajemna miłość wszystkich warstw w narodzie i powszechny wysiłek dla dobra wspólnego. Te przyrzeczenia ściśle wykonując, umocnimy rychło państwowość naszą i zadamy cios oszczercom naszym, co odmawiają nam zdolności do życia niezawisłego, samodzielnego.

Ale serca nasze, umysł i duszę musi ożywiać ta wielka miłość do Królowej Polskiej, jaką w wielkim stopniu posiadali praojce nasi, ale życie i czyny najlepszych winniśmy sobie stawić za wzory i przykład do naśladowania, a wówczas wypełnimy ich ostatnią wolę i spłacimy dług wdzięczności Tej, która nas „cudem powróciła na Ojczyzny łono".

Starogard.

Marja Radziejewska.

Jaskółka i motyl.

Zazdrościła jaskółka motylowi skrycie,
Że bez pracy, kłopotów słodkie pędzi życie.
Bo to gniazdka nie lepi, dziatek nie hoduje,
Sokiem kwietnym odżywia, żadnych trosk nie czuje.

Zaszło słonko złociste za dalekie morze,
Leci na żer jaskółka o wieczornej porze,
I cóż widzi! Na ścieżce, ubroczone w pyle
Leżą barwne, zdeptane skrzydełka motyle.
I pojęła jaskółka wyroki przedwieczne:
Nie trwa długo co piękne, lecz bezpożyteczne.

M. BOGUSŁAWSKA.

15) **Virtuti militari.**

(Ciąg dalszy).

Pomimo, że atmosfera przy wieczerzy była ciężką i przygnębiającą, znać było, że pani domu przedłużała umyślnie posiedzenie, nie kwapiąc się przejść do salonu, natomiast przynaglając do wypróżniania puharów, z większą niż zazwyczaj gościnnością. Z drugiej strony p. Wolnowskiemu coraz trudniej przyhcodziło ukrywać zniecierpliwienie, tak, że przyszedł moment, w którym p. Zaleska uznała konieczność wstania od stołu.

Goście po długich i ceremonjalnych ukłonach, przeszli do salonu, z którego Basia pragnęła natychmiast się ulotnić, ale ją Bronia i Karusia, na wyraźny znak dany przez panią domu, prawie przemocą zatrzymały.

Niemniej wymowny znak padł z oczu p. Wolnowskiego w stronę syna, który zaczerwieniony aż pod płową czuprynę, ze spuszczonemi oczami oderwał się do złoconej konsoli, o którą, po wyjściu z jadalni, był się oparł i stanął przy boku ojca.

— Tatku, ona wcale nie chce, szepnął.

— Milcz asan!.... Zechce!

Uroczystym krokiem sunęli obaj ku pani Zaleskiej, która pobladła bardzo siedziała na fotelu, wzrok, pełen troski, kierując na swą jedynaczkę.

— Młodego imci p. Wolnowski dobrał se dziwosłęba, szepnął ks. Rafał do Broni Oleszczyńskiej.

— Zaliż oddamy naszą Basiunię temu grzybowi? odszepnęła.

— Na grzyba on nie patrzy; mina tęga, zmarszczek żadnych.

— Kremu tłustego ma on na gębie jak świnia na szynce, któby zaś je dopatrzył.

W tej chwili trzykrotne uderzenie laski o podłogę zamknęło wszystkie usta. Pan Wolnowski odchrząknął i odezwał się z patosem lichego kaznodziei:

— Jaśnie wielmożna pani dobrodziejko, czcigodna pani starościno! W krótkie odezwę się słowa, bom nie nawykł języka, który od Pana Boga ku sławieniu go i służbie ludzkości jest nam dany, długiemi omawianiami strzępić. Szeroko i daleko, wysoko i głęboko rozeszła się sława cnót i piękności jedynej twej córki j. wielmożnej jejmościanki Barbary Zaleskiej, że jako Wenus jest nadobną, jako Juno mądrości pełną, a i groszem w szkatule harmonijnie brzęczącą.

— Mamo, ja za niego nie pójdę! szepnęła, stojąca za krzesłem matki Basia, korzystając z chwili, w której mówca zażywał tabakę.

— Godną jest, ciągnął dalej p. Wolnowski, jaśnie wielmożna córeczka najczcigodniejszej pani małżonka tak jak ona w cnoty, przymioty i złoto zasobnego. Upatrzyłem takowego...

— Zarozumialec bezwstydny! syknęła Basia.

...i oto do nóg twych rzucam człowieka, który całą młodość swą na dokładnem nauczaniu u ks. Pijarów spędził, a i zagranicą rok cały, ku wielkiemu uszczerbkowi kieszeni ojcowskiej, przebywał; który zdrowiem i siły wprost herkulesowemi poszczycić się może....

— Herkules na cienkich łydkach, znów syknęła Basia.

...człowieka, który gospodarcze wiadomości na podziw posiadł, że i na największym majątku gospodarzyć potrafi, przyżeniwszy się gdziekolwiek, a wiadomo, że to więcej niż złoto i klejnoty stanowi.

Pan Wolnowski odsapnął i znów dla animuszu zażył tabaki, a ks. Rafał z rozrzewnieniem szeptał ze swą sąsiadką, ze łzą w oku obejmując wzrokiem przygarnięte do siebie matkę i córkę.

— Człowieka tego, ciągnął dalej p. Wolnowski, skojarzonego z najpierwszemi rodami w kraju, zacnych rodziców syna, posłusznego, uległego, pracowitego, cnotliwego, do nóg twych jaśnie wielmożna pani dobrodziejko rzucam o rękę dłań wielmożnej panny Barbary ichmościanki prosząc.

Tu dał lekkiego szturchańca w plecy p. Zenona, który przed p. Zaleską na oba kolana z łoskotem rymnął.

— Za niego! krzyknęła Basia, radosnym głosem. Tak, to co innego!

— Basiu! jakto, tak odrazu, bez zastanowienia, nie znając człowieka, już byś się decydowała? zawołała zgorszona p. Zaleska.

— A czemu by nie? Toć imci pan podsędek dobrodziej powiedział, że obecny tu p. Zenon wszystkich cnót jest obrazem....

— Mówiłem i podtrzymuję.

— A ja bardzo zamąż wyjść pragnę; mam już piętnaście lat, niedługo będę starą panną. Panna Daniszewska powiada, że to bardzo przykro być panną....

— Basia, przestań, nie tobie pora teraz głos zabierać, upomniała matka.

— Mama wesele by mi takie wyprawiła, że aż po kraju echo by poszło... Ot co! Biorę waszmości, panie Zenonie!

— Dość! zupełnie już surowo zawołała p. Zaleska i zwróciła do gości. Zaszczyt to dla domu mego niemały, że aż z pod Tykocina czcigodni panowie po córkę moją się kwapią, że jaśnie wielmożny pan gotów jest jedyną obecnie domu swego męską latorośl na męża jej przeznaczyć! Jak słyszeliście, waszmościowie, córka moja w swej dziecinnej pohopności, zdradziła, że imci p. Zenon Wolnowski, jaknajlepsze na niej uczynił wrażenie; ale dla mnie, matki, pierwsze wrażenie to niedosyć; muszę poznać kandydata na małżonka mej córki, zbadać, czy zgodny w charakterze z charakterem mojej córki.

— Ja ręczę! przerwał imci p. Wolnowski. Zenon, rzeknij słowo za sobą!

— Jestem cnotliwy, skromny, posłuszny.... wybąkał spłoniony po uszy młodzieniec.

— Przecie to nie jest pilne, ciągnęła p. Zaleska, młodzi oboje....

— Pilne, wielce pilne! przerwał, zapominając o formach towarzyskich pan Wolnowski. On młody, ale ja niemłody!...

— A co za związek,....

— Skoro zdecydujemy małżeństwo tej młodej pary, aby Zenon Łukasz, w zastępstwie, przy wojsku służącego, syna pani, na dobrach Cichej z przyległościami mógł osiąść, syn mój stanie w roli dziewosłęba, aby rękę moją jaśnie wielmożnej pani ofiarować i na panią w Krzywych Budach i Gnojewie zaprosić!

Zdało się, że anioł milczenia zamknął nagle usta wszystkich i skupił spojrzenia na jednej pani domu, która zbladła śmiertelnie i brwi mocno ściągnęła. Wśród ciszy tej tem silniej uwydatnił się odgłos szybkich kroków i brzęk ostróg w sąsiednim pokoju. Drzwi otworzyły się gwałtownie i do pokoju wpadł młody oficer w mundurze oficera pionierów.

— Wojna! krzyknął, od proga.
— Tomek! wykrzyknęli chórem wszyscy domowi.
— Wojna? kiedy z kim?
— Cesarz Napoleon wypowiedział wojnę Rosji! z olbrzymiem wojskiem ciągnie na wojnę, na polską wojnę!
— Snyu mój!
Pani Zaleska ujęła Tomka w ramiona i do piersi swej przycisnęła.
— Idź! idź! i bądź wierny sprawie, za którą polgeł twój ojciec, tak jak ja wierną będę jego pamięci! (Dalszy ciąg nastąpi).

Kobieta w dziejach Polski.

MARJA BOGUSŁAWSKA.

Tragedja Małgorzaty i Adelajdy.

Kazimierz Wielki był bezwzględnie uznany za jednego z największych króli przez współczesnych, toteż z chwilą, gdy został wdowcem, zaroiło się od swatów na krakowskim zamku. Przekonać Kazimierza do skończenia z wdowieństwem zdołał król Jan Czeski i syn jego Karol, którzy naraili królowi swą córkę i siostrę, Małgorzatę, młodą wdowę po Karolu, ks. bawarskim. Małżeństwo zostało postanowione i Kazimierz pośpieszył zagranicę, gdzie kilka miesięcy spędził przy boku narzeczonej, która jednakże na jesieni 1341 r. umarła.

Otóż kronikarze niemieccy przypisują śmierć tę wstrętowi, jaki księżniczka odczuła „do tego poganina, o którym wiedziała, jak jest dzikim". Jest to zupełnem kłamstwem.

Przedewszystkiem poznanie młodej pary nastąpiło nie w Bawarji, lecz w Pradze, dokąd król Jan, córkę swą 20 maja 1341 roku sprowadził. Śmierć Małgorzaty nastąpiła według jednego źródła nagle, według innych skutkiem długo — trawiącej choroby, z żalu po śmierci męża i synka. Małgorzata nie mogła mieć Kazimierza za poganina, ani nie mieć niekorzystnych wiadomości o jego życiu, bo z pewnością swatowie, którzy tak usilnie pracowali nad wzbudzeniem skłonności i zachwytu w Kazimierzu musieli i Małgorzatę jak najkorzystniej dla niego usposobić. Podanie twierdzi, że ani prośby i błagania, ani łzy, jakiemi Kazimierz usiłował zmiękczyć oporną narzeczoną i serce jej ku sobie skłonić, nie odniosły pożądanego skutku.

Odrzucając przeto wszystko, co fantazja długich wieków dodać mogła, przypuszczać musimy najpierw jedno, że Małgorzata szczerze złamana śmiercią męża i syna powzięła postanowienie niewychodzenia powtórnie zamąż, a namowy Kazimierza, pragnącego skłonić ją do złamania ślubów mogły wydać jej się nieledwie pogańskiemi. Bujny zaś temperament króla polskiego musiał opór ten podniecać, a romantyczne jego usposobienie, dowody tak wiernego uczucia i obraz tak głębokiego smutku, roznamiętniać. Faktem jest bowiem, że Kazimierz kochał Małgorzatę niezmiernie gorąco; najlepszym dowodem, że po śmierci jej podpisuje układ z Janem Czeskim w Pradze, w którym uznaje książąt za ojca i brata, przyrzeka we wszystkiem się do nich jako do takich odnosić i pomimo śmierci Małgorzaty, nie chce rozwiązać „ligi, czyli węzła miłości". Karolowi, jako bratu rodzonemu będzie ulegał „w naradach, posiłkach, przymierzu i związkach, a zwłaszcza w kwestji zawierania związków małżeńskich". (Naruszewicz, dyplomaty IX str. 86). Takie oddanie się bez zastrzeżeń rodzinie zmarłej narzeczonej mogło było być podyktowane jedynie przez głębokie, nawet egzaltowane uczucie, tem dziwniejsze, że wzbudzone w sercu człowieka, o którym w tymże okresie czasu Papież Benedykt VII w liście do biskupa Jana Grota powiada: „Wprawdzie co do wieku jest młodzieńcem, ale dojrzały moralnie, miłośnik pokoju i sprawiedliwości".

Jakoż Luksemburczykowie nie wypuścili Kazimierza ze swej opieki. Za ich namową wysyła Kazimierz z Pragi poselstwo do Heskiego landgrafa, Henryka II, zwanego Żelaznym, prosząc o rękę córki Adelajdy.

Przysługa okazała się iście niedźwiedzią.

Adelajda brzydka, apatyczna bez inteligencji, nie miała w sobie nic, czemby mogła przywiązać do siebie męża, lubiącego wesołe rozrywki i duchową pogodę. Jakoż niebawem po ślubie osadził ją Kazimierz w Żarnowieckim zamku, ignorując ją pogardliwie i oddając się miłostkom, czerpanym często z bardzo mętnych źródeł.

Adelajda z za murów Żarnowca słała listy do Papieża Urbana V, użalając się na upokorzenia i zdrady, słała listy do ojca, domagając się posagu, którego wypłacenie odrzuciłoby od niej zarzuty wywiedzenia w pole króla polskiego i ułatwiło możność uzyskania rozwodu.

Papież Inocenty VI w bulli swej z marca roku 1353 upomina królowę aby okazała „pokorę, należną królowi uległość, posłuszeństwo i uszanowanie, by postarała się, jak do tego jest zobowiązaną, małżeńskim zjednać go afektem, zabiegając przytem, by posag i inne obietnice z jej strony królowi przyznane, były wypełnione, a to dlatego, by wszelka waśń między nią a jej krewnymi i królem do cna została wykorzenioną". (Tejner nr. 844). Ponieważ nie możemy przypuszczać, aby Papież bez żadnej zasady dawał królowej napomnienie, przypuścić nam przychodzi, że dochodziły do Stolicy Apostolskiej posłuchy o braku należnego afektu, uległości i uszanowania ze strony Adelajdy. Przytem zapobiegliwy i oszczędny gospodarz, jakim był Kazimierz uważał za zwykły obowiązek uczciwości, aby przyobiecany mu posag został wypłacony, dlatego może zatrzymywano Adelajdę w opasanym murami Żarnowcu w charakterze zakładniczki: 8 maja bowiem 1356 r. z chwilą uiszczenia przez Karola IV 2000 kóp groszy polskich, Adelajda wypuszczona została.

Dobry obrachunek (autentyczne).

— Państwo Czesławostwo wyglądają na bardzo zgodne i szczęśliwe małżeństwo.
— Rzeczywiście kochają się i zadowoleni są z siebie, choć między nimi taka ogromna różnica wieku.
— Czyż tak wielka? Pan Czesław nie może mieć więcej jak czterdzieści parę lat.
— Ale gdzie tam! Czesław ma 64.
— Nie może być!
— Toć ja wiem najlepiej: jak moja córka wychodziła za mąż, miała 16 lat a mąż jej miał 32, był akurat dwa razy od niej starszy. Teraz Wandzia ma 32, więc Czesław musi mieć 64!







Materjały krajowe.

Narodowa Organizacja Kobiet wydała w swoim czasie odezwę do pań, aby nie kupowały materjałów zagranicznych, a suknie przystrojały haftem własnoręcznym, lub obstalowanym u miejscowej robotnicy, miast ubierać je kosztownemi tresami, koronkami i lamami. Odezwa znalazła ogólne uznanie, ale zrodziła kłopot jeden, wynikający z nieświadomości, jakie materjały są krajowemi.

Wobec tego pośpieszamy na tem miejscu poinformować panie, co mogą kupować na ten sezon, z miłem przeświadczeniem, że nie popierają zagranicy, a przeciwnie przyczyniają się do rozwoju krajowego przemysłu.

Zatem nasze krajowe przędzalnie i tkalnie wyrabiają: bardzo piękne muśliny deseniowe, przedstawiające się jak lekka wełna, bardzo gustowne i tak wykonane, że znawca-specjalista zaledwie odróżni je od zagranicznych. Na suknie spacerowe i kostjumy letnie zaopatrzyć się możemy w tak modne rypsy, równie gładkie, jak tkane w paski, lub kratę. Można też je wykonywać z grubego płótna rypsowego. Na strojniejsze letnie suknie mamy popeliny, wyglądające jak jedwabne i piorące się doskonale. Też popeliny, w paseczki, nadają się na bluzki angielskie i koszule męskie. Wreszcie woale, czyli markizety, zwane też etaminami, są tak piękne między naszemi krajowemi, że chyba tylko zła wola i występna próżność mogą radzić naszym paniom kupowanie materjałów zagranicznych.

Pończoszki.

„Ma tu panienka na szpileczki", mawiało się przed wojną, wciskając służącej do ręki 20 groszy, czy fenigów. „Proszę zatrzymać to sobie na pończoszki", decydowało się, dając dwa razy tyle. Tak, dawniej, przed wojną pończoszki kupowało się za drobną monetę, dziś należą one do grubych wydatków a tak niezbędnych i dlatego traktowane być winny z wielkiem zastanowieniem. Główne typy pończoch są: średnio-cienkie, więc florowe i fildekosowe, dużo grubsze od nich tak zw. makko i cienkie, zwane gazowe, oraz jedwabne prawdziwe i ze sztucznego jedwabiu. Kupując, którekolwiek z tych pończoch (ostatnia grupa nie powinna pojawiać się w garderobie dobrej Polki, są bowiem zagraniczne) — musimy obejrzeć je dokładnie, czy tkanina jest równa; nieraz i wśród najlepszych gatunków zaplącze się pończocha mająca tu i owdzie nitkę grubszą, lub centki bardziej przezroczyste, pończocha taka zaraz po włożeniu mieć będzie obok tych nitek grubych i w miejscach przezroczystych — dziurki. Dobra pończocha nadto ma zawsze szerokie podwójne odwinięcie od góry, podwójne stopy i pięty możliwie wysoko utrwalone. Najważniejszym zaś warunkiem, aby pończochy dobrze się nosiły, jest nie brać krótkich stóp, lecz przeciwnie, trochę dłuższe niż noga.

Wreszcie jeden warunek, niezbędny do konserwowania pończoszki, a który matki i babki nasze ubierały w rymowaną radę: „Ceruj dziurkę, póki mała, mama Zosię przestrzegała!"...

Ajot.

OBIAD

W warstwach ludzi pracujących fizycznie, widzimy nieraz rodzinę, spożywającą obiad na progu, koło okna — gdzie kto stał w czasie, kiedy gospodyni obiad rozdzielała. „Zjedz z garnka, z ryneczki, przecież to i tak smakuje!" powiada żona, która nie pomyśli o tem, że kto jak kto, ale jej mąż lub syn, pracujący w kurzu, przy maszynach albo przy budowie — zasługuje na spożycie obiadu z czystego talerza, przy stole nakrytym jasną, o wesołym kolorze, ceratą.

Miło jest, gdy siędzie do stołu cała rodzina z gospodynią na czele, która, podawszy obiad, zabiera miejsce w czystym fartuchu, z czystemi rękoma, dla towarzystwa swoich bliskich.

Podanie obiadu na talerzu i umycie ceraty na stole nie pochłania wiele czasu. Kręcąc się koło gotowania obiadu, zakręćmy się jeszcze dwa lub trzy razy więcej — bo to nam różnicy nie zrobi. Po krótkim czasie przekonamy się, że lepiej nam smakuje i lepiej na humor wpływa czysty talerz, niż okopcony garnek i przyzwyczaimy się do tego porządku tak, że wkrótce dziwić się będziemy, jak można było tak długo nie pomyśleć o należycie podanym obiedzie.

Wyrobiony stały charakter jest głównym fundamentem, na nim budować można i gmach się nie zawali. Przy słabym, bez woli charakterze, grozi zawsze ruina i czy wcześniej czy później, jeżeli nie przyjdzie opamiętanie, idzie wszystko w rozsypkę, tworząc bezużyteczne rumowisko.

Michalina Paszkiewiczowa.

Dla naszej Dziatwy

MARJA RADZIEJEWSKA.

Mądry kotek

Szaruś de-Miaulo, swawolny kotek,
Czuł nieprzeparty gust do łakotek.
Siedzi pan Szaruś raz u okienka,
Wtem do pokoju wchodzi panienka,
Niosąc tort wielki, co oko nęci....
(A torcik pachnie — aż w nosku kręci!)
Panienka wyszła... torcik na stole...
Szaruś się skrada... cicho... powoli...
Na stół wyskoczył, tort wzrokiem bada:
— Wiem, co tak pachnie — to czekolada!
Zielone strączki — w cukrze tatarak,
W środku być musi słodziutki arak...
Gdyby tak liznąć? Nikt nie spostrzeże...
Mrrrr... coraz silniej pokusa bierze!
Nic z tego bratku, nie bądź tak cwany,
Tyś z rodu Miaulów, a ród to znany:
Nikt z nich łakomcem nie był zamłodu,
Miałbym łasować, nie czując głodu?
Odejdź pokuso! Szaruś zeskoczył,
Westchnął i smętnie oczkiem potoczył,
Potem się umył zwinnemi ruchy
I jął polować na psotne muchy...
Gdy tort do kawy krajał Michałek,
Dano kotkowi spory kawałek:
Szaruś de - Miaulo zjadł, otarł wąsy
I z siostrą Mizią puścił się w pląsy,
Rad że nie uległ pokusie snadnie...
— Być łakomczuchem bardzo niełądnie!

ANDRZEJ KMICIC.

Panienka kresowa.

(Ciąg dalszy).

W dziesięć minut byli już daleko od miejsca wypadku, Marysia, jak zawsze wesoła i gotowa do przekomarzań, z oczyma jeszcze bardziej łobuzersko uśmiechniętemi, a Andrzej oszołomiony, oniemiały, patrzący ze zdumieniem na 12-letnią dziewczynkę, co ocaliła mu życie, raniła człowieka może śmiertelnie, a teraz jedzie przy nim wesoła, spokojnie uśmiechnięta.

Ale co było w tem dziwnego; Marysia była wychowana na wsi na kresach przy samej granicy, gdzie, odkąd zaczęła rozumieć i myśleć, co wieczór ojciec sprawdzał kule w rewolwerach i dubeltówkach, a on warszawiak, gdzie o wojnie już zapomniano.

Nachylił się i nim spostrzegła, pocałował jej małą, opaloną rączkę, leżącą na łęku siodła.

— Panie Andrzeju! co panu jest! — odskoczyła jak burak zaczerwieniona.

— Żeby nie Marysia, to jużbym nie żył, a taki śliczny świat... dziękuję — powiedział jakoś dziwnie miękkim głosem.

— Zato się nie dziękuje, powiedziała poważnie, już nie wstydząc się, jakby Andrzej był też czemuś winien.

— A co się robi? — zapytał się chłopiec.

— Wiem, ale nie powiem, przymrużyła jedno oko, mrugając drugiem przekornie.

* * *

Noc, dwór śpi, w otwartem oknie klęczy figurka w długiej białej koszulce, skupiona pobożnie twarzyczka, wpatruje się w jasną, księżycową dal, a usta szepcą gorąco:

— Mateczko moja kochana, przecież to nie grzech, broniłam młodego, dobrego, a tamten był.... zły? a może on i nie był zły... — zwątpienie ściągnęło bólem twarzyczkę Marysi, na krótko, zaraz już się tłómaczy Matce Boskiej — nie Mateczko, wiem, on nie był dobry, miał takie okrutne oczy, a pan Andrzej ma zupełnie inne, lepiej żeby on żył, a nie ten rudy.

I już uspokojona, kończy pacierz wieczorny.

* * *

O czwartej rano już Marysi w domu nie było, tarzała się w trawie w sadzie, wstała mokra od rosy, pachnąca zielenią; była szczęśliwa, tak szczęśliwa jak rzadko, z tego że żyje, że ją nic nie boli i że świat piękny.

Zjadła na śniadanie parę niedojrzałych antonówek z drzewa i kilka rozpływających się renklod, opalowy sok ociekał po palcach, a ona ogryzała zielono - złote mięsa z brązowej chropowatej pestki, — potem wstała, wytarła ręką usta, przeciągnęła się i ruszyła w głąb ogrodu, nie namyślając się, gdzie pójść. Raptem rozjaśniła jej się buzia, pobiegła. Zatrzymała się przed małym pochylonym domkiem, przy którym stała wysoka stara grusza, na gruszy para bocianów uwiła sobie gniazdo; kiedy, nikt już nie pamiętał. —

Dziewczynka wczoraj posprzeczała się z Andrzejem, on mówił, że nikt jeszcze nie siedział w bocianiem gnieździe razem z bocianami, Marysia się uparła, że to nic trudnego, chciała mu dziś dać jasny i niezbity dowód tego, wdrapując się osobiście z wizytą do bocianów.

Wesoło nucąc, posuwała się coraz wyżej, aż ze swego miejsca mogła zajrzeć do środka. Zobaczyła nad sobą białą głowę, długą szyję, jedno czarne mrugające ku niej oko i długi czerwony dziób.

Roześmiała się, bocian zaklekotał.

— Puść, bocianku, do swego domku, pani bocianowa z dziećmi wyszła na spacer, to się we dwoje pomieścimy w twojem ślicznem gniazdeczku, — mówiła Marysia i nie czekając na odpowiedź gospodarza, spuściła dwie nogi do środka, a po chwili siedziała już, zaśmiewając się na środku gniazda.

(Dokończenie nastąpi.)

Na szlaku...

Szeroka droga — daleka...
W głąb świata wielkiego wiedzie:
Na drodze tej, bez końca
Ludzkich pokoleń szeregi
Idą: — w słoneczne życie;
Lub grzęzną w mroków bycie....
Pójdę — by puhar pełen po brzegi:
Trudu i blasków słońca
Spełnić. I pójdę w przedzie —
W walce o godność człowieka...

Jan Rozum.

Odpowiedzi Redakcji.

P. St. Mendelewskiemu w Służewie Kujawskim. Dziękuję za zaufanie, z jakiem Pan zwrócił się do mnie. Proszę nie krępować się kwestją zabierania mi czasu; od tego mnie Pan Bóg postawił na stanowisku, mającem na celu przedewszystkiem być przyjacielem i doradcą dorastającej młodzieży, tej, która ma już za sobą szkołę, a nie może marzyć o wyższych studjach, abym zawsze znalazła czas na pomożenie jej w samokształceniu i wynajdywaniu zajęć dla zwalczania tego strasznego wroga, jakim jest nuda. Dlatego tak chętnie poprawiam i drukuję prace naszych młodych Czytelników, z zastrzeżeniem jednak, aby śledzili za poprawkami, które z jednej strony mają pouczać ich, że nie są jeszcze literatami, więc strzedz ich od zarozumiałości, z drugiej wskazywać, czego mają się strzedz przy dalszych pracach.

Tak więc w wierszach Pana jest dużo melodyjności, ładna forma, myśl głębsza, zwłaszcza w wierszu „Dusza moja", ale zadużo jest wyrazów jednosylabowych, jak np. „Ma dziewico, ty ich wieńcz". — Także czasem brak związku między pojęciami, np. „Serafinem jesteś ty, a jednością on i my"; cały wiersz nie usprawiedliwia tego zestawienia. Z tem wszystkiem, większa część strofek nie potrzebuje nawet żadnych poprawek; po zastosowaniu takowych do pozostałych, oba wiersze ukażą się w „Domu Rodzinnym", ale prosimy o cierpliwość, bo z wiosną Apollo nastroił wiele luteń i teka nasza przepełniona.

P. L. Ziółkowskiemu w Kowalu. Łamigłówki przysłane nam łaskawie nadają się do druku, muszą jednak poczekać na swą kolej, mamy bowiem bardzo wiele materjału szaradowego.

P. Stanisławowi Michałowskiemu w Toruniu. Łaskawie nadesłany nam obrazek został zakwalifikowany do druku w ostatnim numerze z tego miesiąac.

Autorowi wiersza „Skądżeś przyleciała". Wiersz Pana, melodyjny, wykazuje przywiązanie do kraju, umiłowanie przyrody, wogóle zdradza pewne zdolności, nie stoi jednak jeszcze na tej wysokości, aby mógł wytrzymać współzawodnictwo z wielką ilością wierszy lirycznych, jakie dawniej już nam nadesłano, a które dla braku miejsca i tak są odkładane. Ze względu na tę trudność o miejsce w naszem skromnem pisemku, nie śmiem zachęcać Pana do dalszego nadsyłania swych utworów. Co się tyczy zaś drugiego pytania: czy wolno autorowi podawać tę samą pracę w kilku naraz pismach, odpowiem, że się to nie praktykuje i wątpię, czy Pan znajdzie redakcję, która zgodziłaby się na tego rodzaju podział z drugą.

P. H. S. w Sopotach. Odpowiedź Pani na pytanie Mirsama jest bardzo dobra; zdradza i zdrowy sąd i dużo uczucia. Wydrukujemy ją przy rozwiązaniach z odnośnego numeru. Proszę odrzucić skrupuły co do zajmowania mi czasu i w dalszym ciągu w podobnych okolicznościach odsłaniać nam swe zapatrywania.

Tristan'owi spieszę zakomunikować, że wiersz jego „Kwietniowy poranek" doszedł rąk moich, gdy pozostające w miesiącu już 2 tylko numery miały przygotowany cały materjał. Z nadesłanego wierszyka nie bardzo umiem się zorjentować co do stopnia uzdolnienia Pana. Może uda mi się to lepiej przy następnych. Jakie to „utwory literackie nowoczesnej Francji" ma Pan na myśli? Wobec ogólników nie możemy się wypowiedzieć.

P. Helenie W. Wskazówkę jak najlepiej pielęgnować lakierki podaliśmy w Nr. 4 naszego pisma. Troskliwość Pani o nie bynajmniej nas nie dziwi, a tembardziej nie gorszy, ze względu na ogromną kosztowność obuwia w czasach obecnych.

P. Zofji Urbańskiej. Z utworów Pani pozostają jeszcze w naszej tece: wiersz „Wisła" i „Kartka z pamiętnika" — które podamy w końcu czerwca.

Łamigłówki.

Logogryf.

Z niżej podan. sylab złóż 17 wyrazów których początkowe litery, czytane z góry na dół, dadzą napis, który po ogłoszeniu Konstytucji 3. Maja widniał na większości transparentów w Warszawie.

Sylaby: a, a, ar, ce, ce, cła, cy, cy, czar, czek, dam, de, dom, dow, giń, gna, go, hof, hu, i, i, jan, jan, jus, ją, je, jęd, jó, jul, kert, koł, le, lit, łą, ma, moj, na, ni, niem, o, ol, ó, po, ra, ra, ry, rzej, sen, ski, ski, ski, skie, sław, sta, syn, szy, taj, ty, u, ur, wa, weys, wi, wicz, y, to, toc. za, za, zef.

Znaczenie wyrazów:

1 i 12 nazwiska i imiona 2 głównych twórców Konstytucji, 2 wieś, w której stoczono znakomite zwycięstwo w końcu 18. wieku, 3 i 14 samogłoski, 4 kraj złączony z Polską aż do Wielkiej wojny, który dał Polsce wielu zasłużonych ludzi, 5 nazwisko i imiona dwóch braci zasłużonych w Konstytucji, 6 miasto w Małopolsce, w którym odbyło się kilkanaście ważnych sejmów, 7 najniebezpieczniejsza broń palna, 8 nazwisko i imię posła inflanckiego, sławnego ze swych przemówień na Sejmie Czteroletnim, 9 nazwisko zasłużonego męża hetmana litewskiego i zarazem kompozytora muzycznego, 10 drzewa, które budzą piękne wspomnienia Grochowa i Raszyna, 11 imię i nazwisko zasłużonego prezydenta Warszawy z czasów Sejmu Czteroletniego, 13 nazwisko zasłużonego generała z końca 18. i początków 19 wieku, 15 nazwisko i imię zasłużonego dyplomaty z tychże czasów, 16 nazwisko i imiona posła na Sejm Czteroletni, który otrzymał przydomek: męża dwóch światów i dwóch wieków, 17 piękna ulica w Warszawie, którą ciągnął pierwszy pochód 3. Maja ku ogrodowi Botanicznemu.

Szarada.

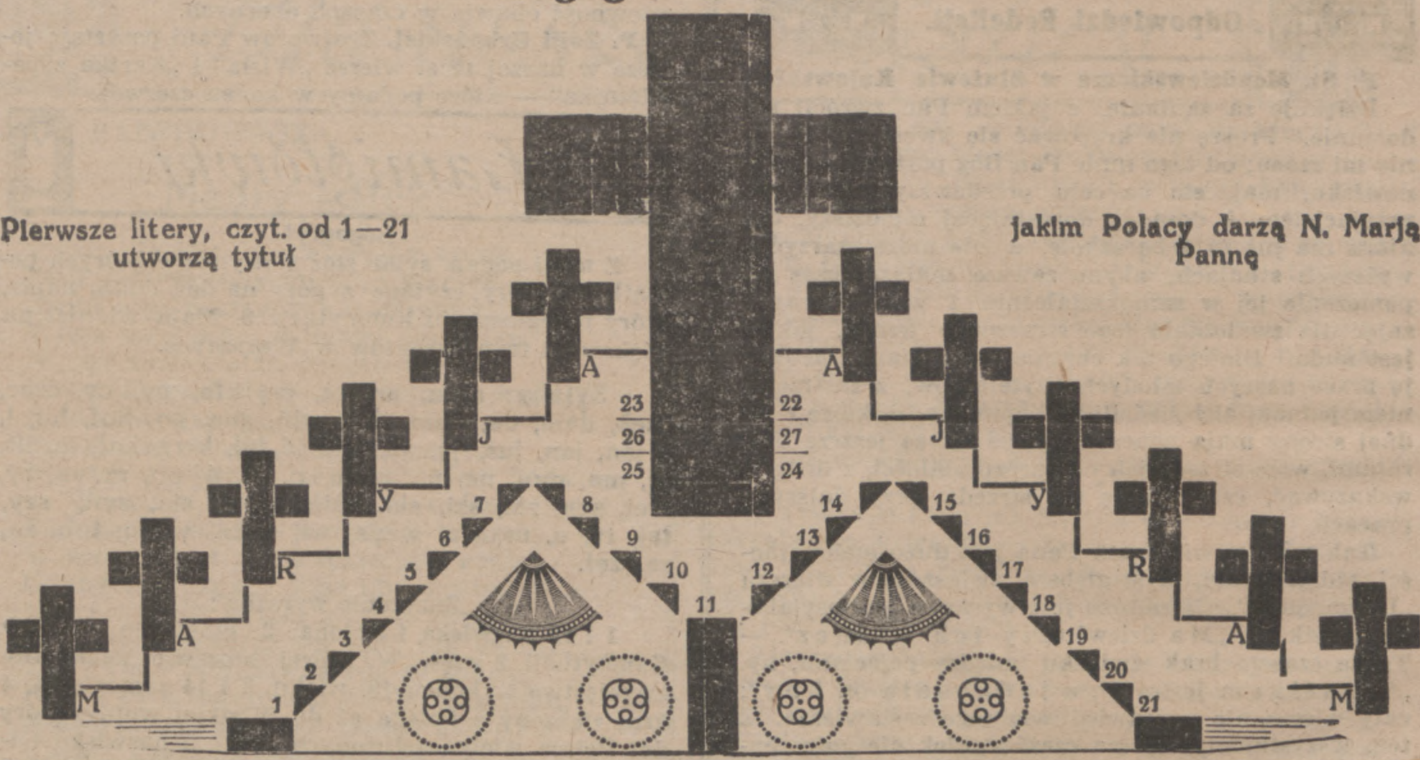
przez T. Mirską.

Przeminie zima, wiosna przeminie,
Nadejdzie **trzecie — pierwsze,**
Słoneczko rzuci jasne promienie
Na łąki, sady i **drugie — trzecie.**
Zazłocą się piękne pszeniczne kłosy,
O Boże! daj ich nam wiele!
Zadzwonią sierpy zadzwonią kosy
Śmiechy — radość — wesele. —
A gdy kosiarze w cieniu usiędą
Jaki im rzuca **pierwsza druga trzecia.**
W cichej modlitwie dziękować będą
Za nieocenione Wszechmocnego dary,
Że uszli głodu — tej strasznej kary.

Nagrody „Domu Rodzinnego".

Czesio Menzel za prześlicznie wykonanie „zadania pomnikowego"
w Nr. 12
„Młodzi" M. Bogusławskiej
p. Straus J. z Krowna p. Starogard
„Jak być mogło" Stefana Barszczewskiego
p. B. Broda z Torunia
za pięknie opracowaną krzyżówkę
„Z dziejów tęsknoty" Juljana Krzewińskiego.

Logogryf „Korona".



Opracował Antoni Jarnuszkiewicz z Włocławka.

Znaczenie wyrazów czytanych poziomo od prawej ku lewej. 1 Ubiór, jaki kobiety przywdziewają na ulicę (7 liter) 2 przepis obrzędów religijnych (6 lit.) 3 sąd o czemś (6 l.) 4 przyrząd do chwytania zwierząt (5 l.) 5 inaczej dziura (5 l.) 6 napój wyskokowy (4 l.) Instrument muzyczny w l. mn. (4 l.) 23 pierwiastek hcemicz. met. wspak (3 l.) 25 inaczej łobuz (6 l.) 26 imię męskie wspak (5 l.). **Czytanie od lewej do prawej** 9—13 inaczej kajdany, lub pojęcie przemocy (5 l.) 10—12 zwierzę przeżuwające, żyjące na północy (3 l.) 11 samogłoska 15 rośliny kłujące (4 l.) 16 instrument muzyczny (4 l.) 17 żołnierz należący do oddziałów inżynierskich (5 l.) 18 miejsce urodzenia Kazimierza Wielkiego (5 l.) 19 półwysep, do niedawna przynależny do Austrji (6 l.) 20 rzeka w Azji zachod. (6 l.) 21 imię męskie (wspak) 22 imię żeńskie (3 l.) 24 inaczej złudzenie (6 l.) 27 imię męskie zdrobniałe wspak (5 l.) **Czytane pionowo z dołu do góry** 8 wyspa na morzu Śródziemnem 9 imię męskie (5 l.) 13 dawna złota moneta włoska, wspak (6 l.) 14 odpadek przy czyszczeniu zboża (5 l.)

Rozwiązanie zadań w Nr. 15.

Łamigłówka pomnikowa p. B. Brody 1 pomada 2 Pamir 3 sok i san 4 nóż 5 lak 6 arfa 7 żal 8 ord (wsp.) 9 fakir 10 kareta 11 kra 12 osa 13 syk 14 Wola i watażka 15 torf 16 żaba 17 aagt 18 bas i bal 19 dym 20 mol 21 antrakt 22 nos 23 kos 24 kosa 25 osa i olimpjada 26 Elba 27 Babilonja 28 Biskajska 29 Irydjon 30 mewy 31 noc i nożyce 32 chwast 33 Kamerun 34 jeż 36 Baku 37 ect 38 staw 39 maki.

Szarada K. Borkowskiego z Kościerzyny: os sny= sosny.

Logogryf Mieczysława Oborskiego z Kościerzyny: 1 drab 2 oko 3 minog 4 rekorda 5 okres 6 doł 7 zaraza 8 interwiew 9 Nemezis 10 nurek 11 ya = **Dom Rodzinny — Bogusławska. Rozwiązanie logogryfu E. Milewskieog z Krakowa** 1 Ewa 2 szafa 3 Koran 4 tasak 5 luzak 6 Prąga 7 Kowal 8 rak = **Warszawa.**

Nadesłali dobre rozwiązania. Z Torunia: pp. Abrakadabra, Bezdonówna Marja, Bzdęga Zbigniew, Czażyński Tolo, Elge, Huppenthal Karol, Kłos Edward, Kince Jan, Lindau Olgerd, Mensel Czesław, Mroczkowska Józefa, Piotrowski Zygmunt, Paszyńska Kazimiera, Rokicki Zdzisław, Rozum Jan, Sobolewski Zbigniew, Wawrzyniakowa Jadwiga, Woyda Hubert, Zawisza Jerzy, Zdrojewski Franciszek.

Z prowincji: pp. Balawender W. z Mlewa p. Wąbrzeźna, Jurga Edward z Włocławka, Kicermanówna z Biskupic, Nowicka Janina z Chełmży, Nałęczówna Necia z Poznania, Nowicka Janina z Chełmży, Straus J. Krowno, pow. Starogard, Szablewski Dąbrówka p. Kościerzyna, Spanili Zdzisław, Tylice pow. Lubawa, Średnicka Stefanja Karnkowo pow. Lipno, Wański Aleksy Lisewo p. Chełmno, Ziółkowski Leon Kowal, Zacharek Ignacy, Kuchnia p. Chełmża.

Sprostowanie.

W ostatnim numerez naszego pisma, przy wymienieniu panienek z pensji p. Hankowej w Aleksandrowie Kujawskim, które nadesłały nam własnoręcznie malowane pocztówki, pominęliśmy przypadkowo p. Cesię Kiełczewską i Lucynę Smykowską.

22					11
	10	52	15	23	
	30	25	19	26	
	40	21	12	27	
	20	2	54	24	
6					7

Rozwiązanie

zadania artmetycznego

Fr. Kowalskiego z Sompolna.

Odpowiedź Nałęcza na szaradę wielkanocną p. Rozuma i objaśnienia do krzyżówki p. Balawendera podamy w następnym numerze.

Drukiem i nakładem Drukarni Toruńskiej T. A.
Za redakcję odpowiedzialna: Marja Bogusławska
Redaktorka przyjmuje w poniedziałki od 3—5 i środy 10—1